Dziś 8 stron — WARSZAWA, ŚRODA 4 WRZEŚNIA 1946 R. (A) — **Cena numeru 2 złote**

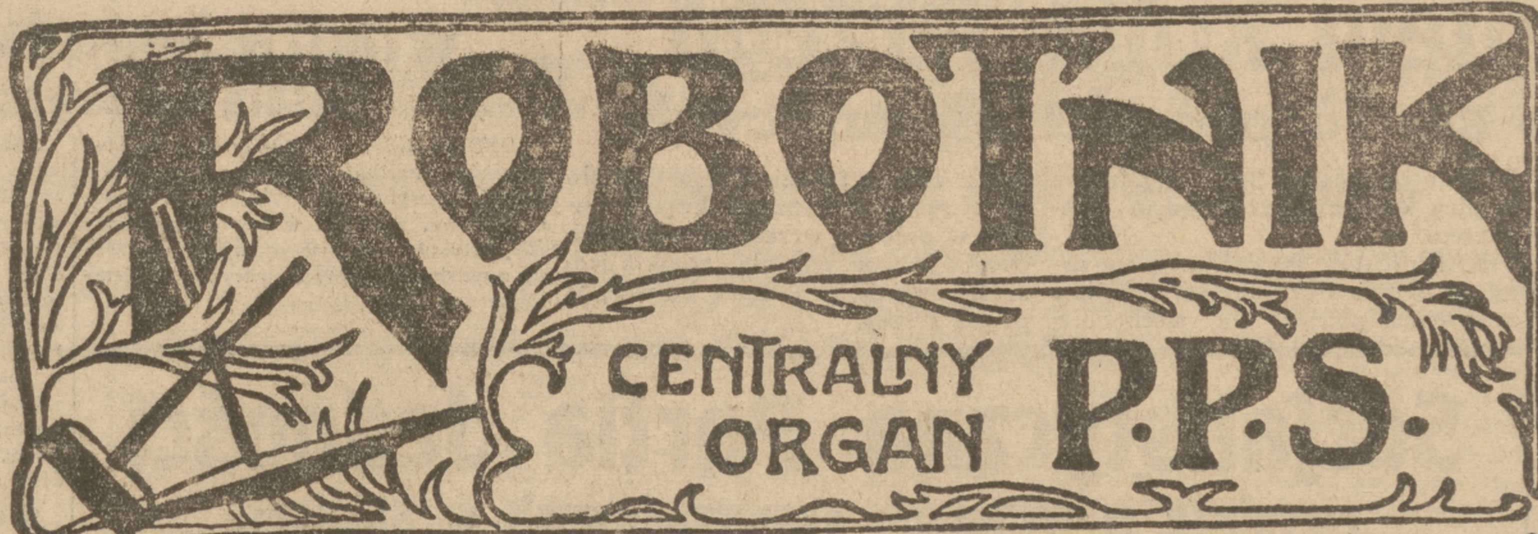
Nr. 243 (643) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 15

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Zarząd Drukarni	8.85-06
Drukarnia	8.79-61

1.500 nowych pionierów spółdzielczości

Prezydent Bierut, tow. wiceprezydent Szwalbe i tow. Premier na otwarciu ośrodków szkoleniowych „Społem"

W Otwocku, we własnej willi „Kasztelanka", odbyła się uroczystość symbolicznego otwarcia ośrodków szkoleniowych Związku Gospodarczego RP. „Społem", nad którymi protektorat objął prezydent Bierut. Uroczystość ta połączona została z zamknięciem kursu dla działaczy Związków Zawodowych — pierwszego w dziedzinie spółdzielczości w Polsce kursu, którego zadaniem jest współdziałanie ruchu zawodowego z ruchem spółdzielczym.

Kurs ten, który zgromadził 34 przedstawicieli Związków Zawodowych z różnych ośrodków naszego kraju, w ciągu 2-ch tygodni prowadził intensywną pracę za pomocą wykładów, dyskusji, świetlicy, przygotowując przyszłych działaczy społecznych, którzy na terenie zawodowym szerzyć będą ideę spółdzielczości. Spółdzielczość bowiem jest tą platformą, która nadaje się najlepiej dla wychowania nowego, uspołecznionego obywatela Polski Demokratycznej, zdolnego przełożyć interes ogólno-narodowy ponad sprawy osobiste.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Prezydent Bierut, tow. wiceprezydent Szwalbe z małżonką, tow. Premier Osóbka-Morawski oraz prezes Związku Gospodarczego „Społem" tow. Żerkowski, wiceprezesi: Nieniec i Domański, sekretarz Prez. Zarz. Gł. poseł tow. Dominko, wiceprez. Zw. Rewiz. Strusiński, członek Prez. KCZZ tow. Kwiatkowski.

Przemówienie powitalne wygłosił tow. Żerkowski, podkreślając konieczność kształcenia kadr pracowniczych w ruchu spółdzielczym, który obecnie liczy około 30.000 pracowników, zatrudnionych w instytucjach centralnych i około 60.000 pracowników spółdzielni w terenie. W tym celu prowadzonych jest 11 ośrodków szkoleniowych, a wśród nich ośrodek w Otwocku, jako centralny.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ UMACNIA PRZEŁOM

Następnie zabrał głos Prezydent Bierut:

„Chciałbym podziękować organizatorom kursu i Zarządowi Związku „Społem", że mi dał okazję zapoznania się ze słuchaczami tego kursu i złożenia im dzisiaj gorących życzeń, aby ich praca na terenie ruchu spółdzielczego przyniosła jak najbardziej wydatne wyniki. Wydaje mi się, że jakkolwiek skromna jest nasza grupka, zebrana tutaj, to jednak samo zagadnienie, sam problem jest wielkiego znaczenia.

Pracownik w ruchu spółdzielczym, jeszcze niedawno, jeszcze w okresie przedwojennym, należał do typu pracownika upośledzonego. Dzisiaj sytuacja zmieniła się zasadniczo. — Ruch spółdzielczy jest jedną z form umacniających ten wielki przełom, jaki naród nasz przeżywa, w jaki wstępuje nasz kraj i jaki jeszcze leży przed nami. W ruchu spółdzielczym państwo demokratyczne znalazło naturalne, właściwe oparcie dla tych ideałów społecznych i gospodarczych, jakie demokracja uznaje i pragnie wcielać w życie. Ruch spółdzielczy wychowuje nowy typ obywatela, obywatela, który dobro społeczne, dobro ogółu pragnie cenić wyżej nad własny interes indywidualny.

Oczywiście społeczeństwo składa się z wielu, z kilkudziesięciu milionów jednostek, które troszczą się o swój byt. Byt każdego z nas jest oczywiście ważną rzeczą. Musimy zapewnić sobie ten byt indywidualny. Ale zagadnienie bytu społecznego, bytu ogólnego, narodowego wyrasta ponad te sprawy konieczne, jest ono podstawą rozwoju narodu, jako wielkiego zespołu każdego z nas indywidualnie i wszystkich nas, jako całości.

Ruch spółdzielczy przygotowuje uspołecznionego człowieka, więcej nawet, nie tylko jego samego, ale i wychowawców, którzy przekształcą psychikę naszego społeczeństwa. Społeczeństwo w znacznej większości składa się z obywateli pochłoniętych interesem indywidualnym, te jednostki ruch spółdzielczy przekształca w ludzi uspołecznionych, troszczących się o byt całości. Jest to, można powiedzieć, najważniejsze zagadnienie ogólno-społeczne.

W ośrodkach wychowania i szkolenia spółdzielczego prowadzonych przez „Społem", jak nas informuje prezes Związku, wychowało się już w roku bieżącym, przygotowało do swoich zadań, prawie półtora tysiąca obywateli. Oczywiście jest to dopiero skromny początek. Jest to o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Tym nie mniej jest to początek bardzo pocieszający. Początek, który wskazuje na to, że zadanie zostało wypełnione, że potrafimy wkrótce rzucić w społeczeństwo wiele tysięcy działaczy spółdzielczych, wychowawców nowego człowieka, nowego obywatela, którego troska o dobro ogółu, o dobro narodu będzie górowała nad wszelką inną troską.

BRAK CZŁOWIEKA USPOŁECZNIONEGO

W ruchu spółdzielczym rozwiązuje się cały szereg nowych zagadnień gospodarczych. Tych zagadnień, które ma do rozwiązania naród polski. Przeżyliśmy bardzo ciężkie katastrofy krajowe, które uszczupliły zarówno nasze zasoby ludzkie, jak i materialne. Powstały zniszczenia, które jeszcze bardzo długo będziemy musieli wyrównywać. Ale mimo tego wszystkiego, wyszliśmy z tych katastrof szczęśliwie, wyszliśmy obronną ręką, zwycięsko. Dzisiaj od nowa budujemy nasze państwo. Od nowa kształtujemy psychikę naszego narodu. Warunki, w których budujemy nowe państwo są pomyślne. Podstawy gospodarcze, ekonomiczne tego rozwoju, którego mamy dokonać, są dobre, pomyślne. Mamy pod wieloma względami pomyślniejsze perspektywy niż przed wojną. Otrzymaliśmy w naszych nowych granicach cały szereg nowych możliwości. Mamy szerokie wybrzeże morskie i przekształciliśmy się dzięki temu z państwa lądowego na morskie. Dzisiaj mamy szerokie, wielkie wybrzeże, które pozwala nam połączyć się z całym światem, które pozwala nam rozwinąć cały szereg nowych przemysłów. Dzięki temu zdobyliśmy warunki, które pozwolą nam stać się bogatszym państwem niż byliśmy dotąd.



OB. PREZYDENT, TOW. PREMIER I TOW. PREZES ŻERKOWSKI NA UROCZYSTOŚCI W OTWOCKU.

Otrzymaliśmy poza tym olbrzymie zasoby surowców naturalnych. Otrzymaliśmy wielkie zasoby węgla, który już nasz robotnik polski wydobywa, a który się przekształca na produkt wartościowy, wywożony już dziś w dużych ilościach za granicę, w tak dużych ilościach jak nigdy dotychczas. Otrzymaliśmy bogate tereny przemysłowe. Wprawdzie zniszczone, ale przy naszych zdolnościach, przy naszym wysiłku odbudujemy je. Tereny, które dają pełną podstawę do tego, żeby stworzyć dobrobyt bez porównania większy, niż to było dotychczas.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-GIEJ)

Sprawa przyszłości Niemiec

przedmiotem rozmów moskiewskich

PARYŻ (SAP).

Jakkolwiek dotychczas postępy konferencji są nieznaczne i powolne, a obrady jej obfitowały w szereg starć między mocarstwami, ostatnio zaznaczyło się jednak znaczne złagodzenie nastrojów.

Posiedzenie 4-ch ministrów spraw zagranicznych, które miało się odbyć w poniedziałek, zostało odwołane. Stało się ono zbyteczne wobec porozumienia, jakie osiągnęli zastępcy 4-ch ministrów w uzgodnieniu 250 poprawek.

Korespondent Reutera w Paryżu podaje, że jednym z celów wizyty Mołotowa w Moskwie jest konieczność przedyskutowania z generalissimusem Stalinem sprawy Niemiec, która będzie poruszona na najbliższym posiedzeniu Wielkiej Czwórki.

Jednolitofrontowa rezolucja

kongresu socjalistów francuskich

PARYŻ (PAP). Po czterodniowych obradach, kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej został zamknięty w niedzielę jednomyślnym przyjęciem rezolucji, która stanowi kompromis pomiędzy stanowiskiem prawicy i lewicy partyjnej. Rezolucja stwierdza, że Francuska Partia Socjalistyczna zamierza zachować całkowitą niezależność wobec innych partii. Wyrażając opinię, że rząd o jednolitym składzie socjalistycznym byłby najbardziej pożądany, rezolucja pozostawia drzwi otwarte dla ewentualnego udziału partii socjalistycznej w przyszłym rządzie koalicyjnym.

Wypowiadając się o innych partiach politycznych, rezolucja określa partie radykalną jako zbyt konserwatywną, a partię republikańsko-ludową jako często zbyt reakcyjną. Co się tyczy partii komunistycznej rezolucja stwierdza, że francuska partia socjalistyczna zmierza nadal do współpracy z tym stronnictwem, celem organicznego zjednoczenia proletariatu, wysuwa jednak pod adresem komunistów szereg postulatów, jako warunek jedności działania.

PARYŻ. Skład nowoobranego komitetu naczelnego na 31 członków liczy 17 przedstawicieli tendencji Molleta. Są to przeważnie ludzie nowi, którzy dotychczas do komitetu centralnego nie należeli. Nowoobrany komitet rozdzieli między siebie funkcje na posiedzeniu w środę.

Plebiscyt w Grecji

Niedzielny plebiscyt w Grecji przyniósł zwycięstwo monarchistom, domagającym się powrotu króla Jerzego. Sposób przeprowadzenia tego plebiscytu budzi duże zastrzeżenia. Nie to jednak jest istotą sprawy. Nie chodzi tylko o ilość nadużyć, o terror, o brak swobody agitacji organizacji lewicowych i republikańskich, ale przede wszystkim o to, że zwycięstwo idei wstecznych odbywa się, niestety, w kraju okupowanym przez wojska angielskie, w którym Anglia nie była przynajmniej neutralna.

Zwycięstwo monarchistów w Grecji jest nie tylko zwycięstwem ich samych, ale także i celowo prowadzonej polityki brytyjskiej, zwycięstwem budzącym bardzo poważne zastrzeżenia.

Okres powojenny, który przeżywamy, jest epoką zmagania się we wszystkich niemal krajach Europy lewicowych czynników postępu z czynnikami reakcyjnymi, które pragną stać się spadkobiercami wpływów faszystowskich. Wówczas gdy faszyzm został skompromitowany i militarnie pokonany, rodzą się ruchy polityczne, teoretycznie od faszyzmu odgradzające się, ale starające się odegrać rolę hamulców w potrzebnym dziele przebudowy społecznej. Faszyzm nie wyskoczył z głowy Mussoliniego i Hitlera. Był on niewątpliwie zapobiegawczą kontrrewolucją warstw posiadających, skierowaną przeciwko socjalizmowi. Tę swoją rolę faszyzm odegrał, ale jako całkowicie skompromitowany nie może już swoich obowiązków wykonywać nadal. W tej sytuacji wychodzą na arenę czynniki rzekomo nowe, które obiektywnie odgrywają tę samą rolę, co faszyzm i narodowy „socjalizm" i wszystkie ruchy im pokrewne.

W przypadku Grecji nie chodzi o polityczną formę rządów, o to, że na czele państwa będzie stał nie prezydent ale król, ale o to, że monarchia ma skutecznie przeciwstawić się tendencjom rewolucyjnym, nurtującym w społeczeństwie greckim. Niestety, ta rozgrywka w Grecji o przyszłość kraju nie odbyła się bez współudziału Anglików. Niestety, Anglicy uważali za właściwe i możliwe interweniować w życiu politycznym tego kraju przeciw lewicy, a na rzecz ruchów wstecznych. Paradoks sytuacji polega na tym, że tę politykę uprawiali przedstawiciele kraju, na czele którego od roku stoi rząd robotniczy, rząd socjalistów, że rząd ten we własnym kraju uprawia politykę wręcz odwrotną, sam bowiem trwa on w walce z własnym wstecznictwem, z własnymi konserwatystami, przeprowadzając głębokie reformy społeczne i gospodarcze.

Ta dwoistość polityki, ta rozbieżność między tendencjami w polityce wewnętrznej i zagranicznej rządu Partii Pracy niejednokrotnie budziła zaniepokojenie. U źródeł tej sprzeczności leży niewątpliwie nieopanowanie przez labourzystów dość energiczne wszystkich zagadnień związanych z polityką imperialną. Dzięki temu polityka, niejednokrotnie siłą bezwładu, zdąża po liniach wytyczonych przez Churchilla i Edena i realizowana jest przez ludzi nadal im szczerze oddanych, a nie służących swojemu rządowi.

Drugi błąd brytyjskiej Partii Pracy polega na niezrozumieniu niepodzielności postępu i demokracji, na niezrozumieniu, że w polityce zagranicznej rządzić nie mogą inne prawa i zasady, niż w polityce wewnętrznej. Dzięki temu znów dochodzi do głosu stara zasada angielska, że ważna jest tylko demokracja w Anglii, a ustrój innych państw nie ma dla niej znaczenia, że natomiast mają znaczenie tylko wpływy angielskie na te państwa, jeśli są one położone w sferze interesów brytyjskich lub też na liniach komunikacyjnych Imperium.

Ta polityka zemściła się już raz po pierwszej wojnie światowej, gdy Wielka Brytania uważała za możliwe popieranie tendencyj odwetowych Niemiec, gdyż to zgodne było z jej starą zasadą równowagi sił na kontynencie europejskim. Ta wąskość myślenia powoduje w rezultacie zagrożenie samego dorobku zdobyczy reformatorskich na Wyspach Brytyjskich. Dorobek ten może bowiem ocaleć, umocnić się i rozwijać tylko w Europie dążącej tymi samymi szlakami. Popieranie tendencyj reakcyjnych w innych państwach, skończyć się może wywołaniem nowej fali neofaszyzmu, wobec której Wielka Brytania, rządzona przez socjalistów, może w pewnym momencie stać się bezsilna tak samo, jak stanęła o krok od zguby w obliczu ataku hitlerowskich Niemiec.

Grecja nie jest wyjątkiem w polityce brytyjskiej. Stosunek jej do Hiszpanii gen. Franco jest wyrazem tych samych tendencyj. Te same tendencje przejawia ona w swym stosunku do Polski, wobec faszystowskiej armii Andersa, w swym stosunku do rządu polskiego, gdy utrudnia mu sytuację finansową przez odmowę zwrotu złota, lub też gdy niewłaściwie interweniuje w sprawie wyborów.

W tej sytuacji rzeczą niezwykle ważną dla rozwoju stosunków w Europie jest zmiana zasadnicza w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii, zarzucenie przez nią tego wszystkiego, co w spadku pozostawił Churchill, i wkroczenia na drogę współdziałania ze wszystkimi siłami w Europie, które dążą w swej polityce ku tym samym celom, które przyświecają Partii Pracy w jej działalności wewnętrznej. Możliwe i dobrym by było, żeby tak się stało, by zwycięstwo greckie, osiągnięte przez politykę brytyjską, wbrew interesom ludu brytyjskiego i brytyjskiego ruchu robotniczego, przyczyniło się do otrzeźwienia i zmiany na lepsze.

Z. M.

Swiat patrzy na Kopenhagę

KOPENHAGA (PAP). Dyrektor generalny O.N.Z. do spraw rolnictwa i wyżywienia, Sir Boyrd Orr, wygłosił przemówienie inauguracyjne na otwarciu konferencji tej organizacji w Kopenhadze. Podkreślił on, że pracując w imię wyzwolenia ludzkości od głodu i przyczyniając się do skoordynowania produkcji i konsumpcji, Organizacja położy zasługi dla ugruntowania dobrobytu na świecie. Podobnie jak świat spoglądał na Quebec, jako na miejsce narodzenia się organizacji, tak spoglądać będzie na Kopenhagę, gdzie ma rozpocząć się prawdziwa współpraca międzynarodowa w dziedzinie zaopatrzenia świata w żywność.

LA GUARDIA W KOPENHADZE

LONDYN (PAP). La Guardia udał się samolotem do Kopenhagi, celem wzięcia udziału w obradach organizacji do spraw wyżywienia i rolnictwa.

———o———

Ulica im. M. Niedziałkowskiego w Szczecinie

W niedzielę 1 września odbyło się w Szczecinie uroczyste przemianowanie ul. Zaolziańskiej na ul. Mieczysława Niedziałkowskiego

Terror i fałszerstwa w Grecji zrobiły swoje...

Za powrotem króla Jerzego

opowiedziało się 70 procent głosujących

ATENY. Zastępca premiera greckiego Donatas oznajmił korespondentom zagranicznym, że dotychczasowe obliczenia wyników plebiscytu wykazują, iż 70 procent głosujących opowiedziało się za powrotem króla.

Ostateczne wyniki plebiscytu zakomunikuje królowi Jerzemu premier Grecji Tsaldaris, który obecnie przebywa w Paryżu.

ATENY (SAP). Przewodniczący partii liberalnej, Sofulis, w ostrych słowach skrytykował sposób przeprowadzenia plebiscytu.

„Nieliczne kartki wyborcze, opowiadające się za demokracją, były przejawami bohaterstwa, jeśli weźmie się pod uwagę terror, który szerzyły ugrupowania monarchistyczne, wspomagane policją i żandarmerią" — oświadczył m. in. Sofulis.

Plastiras — demokrata — złożył następujące oświadczenie: „Wyniki głosowania osiągnięte są przy pomocy gwałtu i fałszerstwa zorganizowanego. Demokracja byłaby zwyciężyła gdyby wojsko, urzędnicy i inne organy rządowe nie głosowały na rozkaz. Następne wybory, których nie omieszkamy przeprowadzić, aby ostatecznie zmienić ustrój rządowy, będą czuwały nad tym, aby prawo głosu mieli tylko wyborcy prawnie zapisani do głosu i w swoim tylko okręgu".

TSALDARIS JEDZIE DO LONDYNU

LONDYN (SAP). Jerzy II ma przyjąć prezesa ministrów Tsaldarisa, który w tym celu przybędzie specjalnie do Londynu. Zgodnie z prawami konstytucyjnymi Grecji, zarówno formy ewentualnego powrotu króla do Grecji, jak i tekst manifestu królewskiego, muszą być uzgodnione między królem a urzędującym premierem.

KAIR (SAP). Angielska marynarka na Morzu Śródziemnym odbędzie miesięczną podróż we wschodniej części Morza Śródziemnego. Około 60 okrętów wojennych krążyć będzie w połowie września na wodach Grecji. Przypuszczalnie wielkie jednostki angielskie zarzucą kotwicę w porcie Pireus.

B. doradca Roosevelta o reformach radzieckich w Niemczech

Władza junkrów pruskich

została na zawsze złamana

LONDYN. Jeden z najbliższych współpracowników zmarłego prezydenta Roosevelta i członek amerykańskiego „trustu mózgów", J. Warburg, zamieścił w prasie amerykańskiej artykuł, w którym opisuje swe wrażenia z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Pod względem ekonomicznym, pisze Warburg, jest ona najlepiej zrównoważona ze wszystkich stref; w produkcji artykułów spożywczych jest bardziej niż samowystarczalna. Co uczynili Rosjanie w tej części Niemiec? Po kapitulacji Niemiec dyscyplina została szybko przywrócona. Po kilku pierwszych tygodniach rosyjska polityka reparacyjna poczęła się zmieniać. Szereg wizyt w poszczególnych gałęziach przemysłu w strefie rosyjskiej pokazuje takie fabryki jak Leuna, gdzie produkuje się syntetyczną gazolinę, Buna wytwarza syntetyczną gumę, a Zeiss swe znane instrumenty optyczne.

W strefie rosyjskiej nie ma bezrobocia. Przemysł jest ograniczony na skutek braku siły roboczej, ogranicza go również brak pewnych surowców, oraz niedostatek pewnych części. Na ogół jednak strefa rosyjska, z pośród czterech stref, najmniej cierpi z powodu nieistnienia wolnego handlu między strefami.

Rosjanie przeprowadzili reformę rolną, skonfiskowali posiadłości rolne ponad 100 hektarów i rozdzielili je między uprawiających je uprzednio robotników lub wśród nowych osiedleńców, dając każdemu farmę od 5 do 8 ha. Najważniejszy skutek reformy rolnej stanowi złamanie władzy dawnej pruskiej klasy junkierskiej.

W dziedzinie denazyfikacji Rosjanie działali według odrębnych wzorów, jednego dla urzędników państwowych, drugiego zaś dla obywateli, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Jeśli idzie o urzędników państwowych — odbyła się wielka czystka. W handlu i przemyśle natomiast Rosjanie zadowolili się usunięciem tylko „grubych ryb" nazistowskich, z których wiele zresztą uciekło do stref zachodnich jeszcze przed przybyciem Rosjan.

Strefa rządzi się obecnie według dyrektyw z Karlhorst, rosyjskiej kwatery głównej w Berlinie. Na czele każdego „kraju" niemieckiego, czyli prowincji, stoi rosyjski wojskowy zarządca i niemiecki prezydent. Do tego dochodzi ciało doradcze, w skład którego wchodzi po 10-ciu przedstawicieli niemieckich partyj politycznych i federacji związków zawodowych, 5-ciu ze spółdzielni rolnych i t. d.

Przewodnia zasada rosyjskiego dowództwa wojskowego zdaje się brzmieć: „Powiedz Niemcom, czego sobie życzysz, niech oni zaś myślą, jak to wykonać. Zostaw ich samych, póki tego nie wykonają".

Rosjanie, kończy Warburg, zdają się wykonywać najlepiej swą rolę z pośród czterech okupujących mocarstw. Naturalnie posiadają oni najłatwiejszą dla pomyślnego rządzenia strefę i to jedyną, która produkuje nadwyżkę żywności.

Socjalistyczna Partia Jedności

zwycięża w wyborach samorządowych w Saksonii

BERLIN (PAP). W niedzielę w Saksonii, w strefie radzieckiej odbyły się wybory samorządowe. Wybory miały wszędzie przebieg spokojny. W komisjach wyborczych zasiadali delegaci różnych partii i tajność głosowania była wszędzie zapewniona.

FRANKFURT (SAP). Rezultaty wyborów do rad miejskich i gminnych w Saksonii w 27 okręgach (około ⅓ wyborców) podane o godz. 5.30 są następujące: Zjednoczona partia socjalistyczno - komunistyczna — 506.568, partia liberalno - demokratyczna — 290.430.

Częściowe rezultaty wyborów w Saksonii wykazują zdecydowaną większość zjednoczonej partii socjalistyczno - komunistycznej. Partia ta zdobyła pierwsze miejsce w 23 okręgach na 34 okręgi, w których rezultaty wyborów są już znane.

JAK GŁOSOWAŁY WIELKIE MIASTA

BERLIN. „Deutscher Press Dienst" podaje, że ostateczne dane wyborów miejskich w Dreźnie (stolica Saksonii) są następujące: Lista socjalistycznej partii jedności otrzymała 151.057, partia liberalno - demokratyczna — 108.536, unia chrześcijańsko - demokratyczna — 49.632.

BERLIN. Radio berlińskie podaje częściowe dane wyborów w Lipsku (największe miasto Saksonii) i Chemnitz. Lipsk: Socjalistyczna partia jedności — 177.777 głosów, partia liberalno - demokratyczna — 114.071, partia chrześcijańsko - demokratyczna — 82.480.

Chemnitz: Socjalistyczna partia jedności — 83.603, partia liberalno - demokratyczna — 33.241, partia chrześcijańsko - demokratyczna — 40.141.

„Nieba naszego strzeże odważne lotnictwo!"

Marszałek Żymierski przemawia w dniu święta lotnictwa w Bydgoszczy

Na uroczystościach jubileuszowych i święta Lotnika w Bydgoszczy marszałek Żymierski wygłosił następujące przemówienie:

„Obywatele Bydgoszczy! W imieniu Prezydium K. R. N., w imieniu Rządu i w imieniu odrodzonego Wojska Polskiego pozdrawiam was w dniu waszego święta, w dniu 600-letniej rocznicy założenia Bydgoszczy.

Bydgoszcz pozostała polską, tym bardziej polską, im większe były wysiłki wroga, by tę polskość wyniszczyć. I oto dziś, w przeddzień siódmej rocznicy krwawej niedzieli, demokratyczna Polska obchodzi 600-letnią rocznicę założenia Bydgoszczy i obchodzi tu równocześnie święto swego odrodzonego lotnictwa.

Lotnicy polscy!

Dziś właśnie mija 7 lat od zdradzieckiego napadu hitlerowskich piratów powietrznych na nasze bezbronne miasta. Rządząca w Polsce przedwrześniowej sanacyjna klika nie zrobiła niczego, by zwiększyć naszą obronność powietrzną. Była to ta sama klika, która kumała się z Niemcami, odwiecznym wrogiem naszej Ojczyzny, która zrezygnowała z polskich Ziem Zachodnich.

Dziś nieba naszego strzegą eskadry odrodzonego Lotnictwa. Nasze skrzydła, niezawodny bogaty sprzęt i uzbrojenie, wysokie wyszkolenie bojowe, bezgraniczna miłość Ojczyzny naszych lotników są gwarancją bezpieczeństwa Polski w powietrzu.

Lotnik polski brał również zaszczytny udział w bitwie nad Anglią i na całym froncie zachodnim. Dziś lotnicy ci, oszukani przez swe reakcyjne dowództwo, zostali pozbawieni samolotów i broni, którą bili Niemców. Gdy wrócą do kraju przyjmiemy ich z otwartymi ramionami, jak braci.

Terror w Grecji

może doprowadzić do wojny domowej

W N. Jorku u ministra spraw zagranicznych Republiki Ukraińskiej, Manuilskiego, odbyła się konferencja prasowa. Manuilski przypomniał przy tym, że przybył na zebranie Rady, na zaproszenie sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, celem przedłożenia skargi ukraińskiej pod adresem Grecji.

Jednakże 30 sierpnia Rada Bezpieczeństwa zdecydowała nie wysłuchać przedstawiciela Ukrainy.

Przypominając, że Kartę podpisało i przyjęło 51 narodów, minister podkreślił, że Cagogan i van Kleffens nie mieli prawa jej anulować.

Minister zauważył, że opinia publiczna we wszystkich krajach powinna wiedzieć, że to z ich inicjatywy zrodziły się obiekcje przeciwko wysłuchaniu przedstawiciela republiki ukraińskiej i że pozostawało to w związku z pierwszowrześniowym referendum w Grecji.

Referendum to — mówił minister — przebiega w warunkach silnego terroru.

Manuilski przedstawił następnie dane dotyczące terroru w Grecji i stwierdził, że przedstawiciele wszystkich partii oświadczyli, że w tych okolicznościach referendum może doprowadzić do wojny domowej w Grecji. Następnie minister przypomniał obawy, iż terror w Grecji może się przerodzić w działania agresywne przeciwko innym narodom. Doszło już do wielu incydentów granicznych, a historia poucza, że incydenty graniczne są zazwyczaj organizowane przez tych, którzy chcą zawładnąć terytoriami innych narodów, a nie przez tych, którzy pragną obronić swoje własne terytoria. Niemcy prowokowali incydenty w Sudetach a Japonia w Mongolii — dla celów agresji. Manuilski podkreślił, że to nie Albania pożąda terytorium greckiego, lecz Grecja chce ⅓ Albanii.

Z tych względów — zakończył Manuilski — republika ukraińska przedłożyła tę sprawę Radzie Bezpieczeństwa. Jednakże Rada nie życzy sobie dopuścić do głosu kraju, który stracił ponad półtora miliona ludzi w walce o wspólną sprawę.

Obywatelski Komitet uczczenia pamięci

Stefana Starzyńskiego

W dniu dzisiejszym odbyło się zebranie Obywatelskiego Komitetu uczczenia pamięci Stefana Starzyńskiego, Prezydenta m. st. Warszawy i Komisarza Cywilnego Obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.

Zebranie zagaił wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej ob. Wiktor Grodzicki, który skreślił sylwetkę ś. p. Stefana Starzyńskiego w ciężkich dniach września 1939 r., kiedy to Stolica opuszczona przez rząd i naczelne dowództwo, postanowiła bronić się aż do ostatnich możliwości.

Gdy nadeszła ostateczna chwila i Warszawa kapitulowała, Starzyński nie chciał iść do niewoli (był majorem) i dalej trwał na posterunku jako prezydent miasta. Gdy Niemcy zajęli stolicę, ś. p. Stefan Starzyński nie ukrywa się, organizuje polityczne życie podziemne, pomaga ukrywającym się, aż wreszcie zostaje aresztowany przez zbrodniarzy niemieckich i zesłany do obozu.

W obozie Niemcy chcieli wykorzystać dla swych celów Jego wielki autorytet wśród Polaków, ale Starzyński odmówił. Za to poniósł męczeńską śmierć...

Stolica w dniu 8 września, w dniu objęcia przez Niego obrony cywilnej, odda mu należny hołd.

Komitet uchwalił nazwać 3-cie Gimnazjum Mechaniczne męskie przy ul. Konopczyńskiego 4 imieniem Stefana Starzyńskiego, jak również jedną z ulic Warszawy. Ponadto Komitet postanowił ufundować sierociniec im. Stefana Starzyńskiego dla sierot po poległych w walce z okupantem niemieckim.

Na dzień 8 września Prezydent Stolicy wyda specjalną odezwę do mieszkańców Warszawy.

Delegacja polska

w sprawie Triestu

PARYŻ. W związku z dyskusją w kwestii Triestu na obradach włoskiej komisji terytorialnej, delegacja polska przygotowuje przedstawienie polskiego punktu widzenia w oparciu o doświadczenie z wolnym miastem Gdańskiem.

Bevin - Byrnes

PARYŻ. Rozmowy między Bevinem i Byrnesem odbywały się w dalszym ciągu. Ostatnio miały miejsce 3 spotkania. Przedmiotem rozmów jest prawdopodobnie sprawa Palestyny.

Min. Rzymowski

podejmuje ministrów brytyjskich

PARYŻ. W salonach ambasady R. P. w Paryżu szef delegacji polskiej min. Rzymowski, w otoczeniu członków delegacji i ambasador Skrzeszewski podejmowali śniadaniem delegację brytyjską. Obecni byli: pierwszy lord admiralicji Alexander, min. skarbu Glenvill Hall, podsekretarz stanu Mc Neil, przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu Sir Oliver Harvey; członkowie tej komisji Sir Waley i Jebb.

1.500 nowych

pionierow spółdzielczości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-SZEJ)

Polska stała się nie tylko pod względem ekonomicznym bogatsza, ale stała się bogatsza pod względem układu człowieka. Jesteśmy dzisaj państwem jednonarodowym. Nikogo nie gnębimy w kraju naszym, nikogo do niczego nie zmuszamy, ale też i nie pozwolimy, żeby ktoś panował nad nami. I to ma duże znaczenie dla przyszłego rozwoju naszego narodu.

Ale nie chcę nadużywać waszej cierpliwości. Wskazać należy jeszcze, że jedyną rzeczą, której nam brakuje, to nowy uspołeczniony człowiek. Do tego potrzeba tylko jednego, potrzeba jest przekształcenia psychiki ludzkiej. Przekształcenia człowieka na nowy typ obywatela, który zechce wziąć się do pracy i swoim wysiłkiem zapewnić naszej Ojczyźnie ten rozwój, który musimy jej zapewnić.

Wasza grupka, która zakończyła kurs spółdzielczy ma bardzo ważne zadanie. Pójść do szerszych szeregów obywateli i dzień po dniu, godzina po godzinie pracować nad przekształceniem psychiki naszych obywateli na psychikę społeczną, psychikę spółdzielczą, na psychikę człowieka, który dobro ogółu, dobro społeczne stawia wyżej ponad wszystko, ponad własny interes.

Takie jest zadanie spółdzielczości, takie jest zadanie nas wszystkich.

Życzę wam, abyście sami kształcili się nadal, żebyście ten okres wyszkolenia zawodowego spółdzielczego mogli pogłębiać w dalszej waszej pracy codziennej. I abyście wychowali jak najszersze masy obywateli.

O ZASADY SPOŁECZNEGO WSPÓŁŻYCIA

Dalsze przemówienie wygłosił tow. Premier Osóbka-Morawski:

„Jednym z zadań spółdzielczości jest zagadnienie podniesienia moralności społecznej. Odcinek spółdzielczy nie jest jeszcze wolny od błędów, ale siłą rzeczy ze swej ideologii i struktury daje największą gwarancję utrzymania zasad moralnych i zasad społecznego współżycia. Inną cechą ruchu spółdzielczego jest możliwość szybkiego dorobku kadr ludzkich dla celów społecznych i państwowych. Wyrobienie tych kadr — to konieczność obecnej chwili budowania nowego ustroju demokratycznego.

W dobie ubiegłej demokracja nie mogła w stopniu należytym rozbudować tych kadr. Wiemy, jak niszczono każdy wysiłek, zmierzający do wychowania ludzi w duchu demokracji. Spółdzielczość również nie cieszyła się poparciem i pracowała w bardzo trudnych warunkach. Teraz, kiedy tych ludzi potrzeba, okazało się, jak bardzo jesteśmy w nich ubodzy. Dzisiaj mamy pełną możność wychowania uspołecznionych, przejętych duchem demokracji kadr, spółdzielczość jest najszczęśliwszą formą tego wychowania. Tu każdy ma możność wykazania swojej inicjatywy społecznej, sprawności i przydatności.

Spółdzielczość to podstawowy element w budowaniu nowego ustroju i dlatego wam, którzy pójdziecie do ruchu zawodowego, ażeby krzewić ideę spółdzielczości, życzę, byście cały ruch zawodowy przyprowadzili do ruchu spółdzielczego".

Przedstawiciel Prezydium K.C.Z.Z. tow. Kwiatkowski podkreślił wielką wagę, jaką do rozwoju spółdzielczości przywiązują Związki Zawodowe, czego dowodem jest powołanie specjalnego wydziału spółdzielczości przy K.C.Z.Z.

Przemawiał jeszcze, kierownik kursu Żelazko, przewodniczący M.R.N. Otwocka Balas i uczestnik kursu Żabcklicki, meldując gotowość pracy na terenie spółdzielczości z takim zapałem, z jakim pracuje robotnik polski.

Pozdrowienia od czeskich techników

Profesor naukowej organizacji pracy na uniwersytecie w Północej Karolinie, inżynier, doktór Vilam Friedrich, w drodze do Sztokholmu przybył do Warszawy, gdzie był gościem Naczelnej Organizacji Technicznej.

Prof. Friedrich bada europejskie metody organizacji pracy i w podróży swej odwiedził już szereg krajów. Między innymi bawił ostatnio w Pradze, skąd przywiózł pozdrowienia od inżynierów czeskich dla polskiego świata technicznego.

Szósty dzień procesu Amona Goetha

zamknięcie przewodu sądowego

KRAKÓW. — W ostatnim dniu postępowania dowodowego przeciwko Amonowi Goethowi Najwyższy Trybunał Narodowy wysłuchał ekspertyzy biegłego Michała Borwicza, przewodniczącego Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. Borwicz, posługując się dowodami rzeczowymi i kopiami dokumentów niemieckich, stwierdził, iż eksterminacja Żydów była postanowiona już w czwartym kwartale 1939 r.

Już uprzednio rozkaz szefa policji bezpieczeństwa Heydricha, skierowany dnia 21.9 1939 r. do t. zw. Einsatzgruppen, mówił o ostatecznym celu akcji antyżydowskiej.

Amon Goeth był nie tylko komendantem obozu płaszowskiego i innych obozów pracy lecz także uczestnikiem i współkierownikiem likwidacji gett w poszczególnych miastach b. dystryktu krakowskiego. On również dokonywał selekcji, decydując — kto ma być przeznaczony na śmierć, a kto do obozu. Część ofiar likwidował Goeth osobiście.

Z ogólnej liczby około 3 i pół miliona Żydów w Polsce przedwojennej nie uratowało się więcej, niż 50 tysięcy. Wyniszczenie więc osiągnęło, po odliczeniu emigracji i uchodźctwa 3 200 tys. osób, t. zn. 98 proc. stanu przedwojennego. Poza tym na ziemiach polskich zginęło z górą milion Żydów z innych krajów europejskich. Łączne straty żydostwa europejskiego wyniosły, według obliczeń Instytutu do Spraw Żydowskich w New Yorku, bez mała 6 milionów.

Biegły prof. Ehrlich stwierdza, iż zgodnie z prawem międzynarodowym czyny oskarżonego nie dadzą się usprawiedliwić, ani uniknąć karalności przez powoływanie się na stan wojny, według bowiem Konwencji Haskiej okupant musi uszanować prawo, obowiązujące na terenie okupowanym. W wypadku Niemiec wojna była okazją, z której skorzystano dla dokonywania zbrodni.

Na wniosek prokuratora Siewierskiego, za zgodą obrony, Trybunał włączył do akt dowodowych publikacje dokumentarne Żydowskiej Komisji Historycznej oraz album autentycznych fotografii z akcji zagłady żydostwa.

Na tym zamknięto przewód sądowy, odraczając posiedzenie do wtorku. W dniu tym będą wygłoszone przemówienia oskarżycieli. Wydanie wyroku spodziewane jest w piątek.

David a nie Gottwald

Jak komunikuje z Pragi korespondent PAP, przemówienie w Tesetiach pod Ołomuńcem, o którym pisaliśmy w sobotnim numerze „Robotnika", wygłosił nie premier Czechosłowacii Gottwald, ale przewodniczący parlamentu David, członek partii narodowych socjalistów.

W kilku wierszach

— Transport 43 przestępców wojennych wyruszył ze strefy brytyjskiej do Szczecina. W transporcie znajduje się Wilhelm Blum, b. szef Gestapo w Radomiu.

— W filmie amerykańskim „SOS", nagrywanym przez firmę „Paramount" występować będzie luksusowa limuzyna Hitlera, która jest już w drodze do Hollywood.

— W niedzielę dokonano inauguracyjnego lotu na linii Londyn — Kopenhaga. W poniedziałek odbędą się pierwsze loty na liniach Londyn — Amsterdam i Londyn — Oslo.

— W Boliwii w ciągu ostatnich 24 godzin aresztowano blisko 100 osób pod zarzutem usiłowania wywołania zamieszek. Rząd nakazał aresztowanie 39 osób, które ukryły się w ambasadach zagranicznych. W tej liczbie znajdują się ministrowie dawnego rządu, obalonego w lipcu.

— Specjalny oddział policji konnej armii amerykańskiej znalazł wielkie zapasy mundurów SS i broni automatycznej w magazynie, ukrytym w grocie w pobliżu Norymbergi.



Czy stracą obywatelstwo?

Rząd Polski dotychczas nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na swoją notę, skierowaną do rządu Wielkiej Brytanii, w sprawie rozwiązania wojskowych jednostek polskich, pozostających zagranicą pod dowództwem brytyjskim.

Mimo zapewnień prasy angielskiej, że nota ta „rozpatrywana jest życzliwie" w Londynie, pewne fakty, o których donoszą obszernie gazety zagraniczne, budzić muszą w Polsce poważne zaniepokojenie. Ciągle wypływające, coraz to nowe i coraz dla Polaków mniej przyjemne projekty — „odnajęcia" oddziałów polskich obcym państwom, zatrudnienia zdemobilizowanych Polaków przy pracach, wykonywanych dotychczas przez jeńców niemieckich, osiedlania ich w różnych częściach świata jako kolonizatorów lub rolnych robotników najemnych — potwierdzają docierające do nas wiadomości, że właściwie są oni ciężarem, kłopotem dla miejscowej ludności, elementem z tych czy innych względów niepożądanym. Powtarzają się protesty przeciwko wszystkim tym projektom po kolei i jest to dla nas, jako dla narodu polskiego, rzeczą niezmiernie przykrą i upokarzającą.

Ostatnio w Kanadzie podniosły się głosy protestu przeciwko sprowadzeniu polskich osadników, ponieważ kanadyjscy farmerzy widzą w tym niebezpieczeństwo obniżenia płac i poziomu życia ludności miejscowej ze względu na konkurencję słabszej materialnie siły roboczej.

Kilka dni temu brytyjskie Ministerstwo Wojny — War Office — wydało zarządzenie o wcieleniu polskich oddziałów do Korpusu Przysposobienia, podlegającego wojskowym władzom brytyjskim na warunkach, które oznaczają faktyczne wstąpienie tych żołnierzy do armii angielskiej.

Jak oświadczył rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych korespondentowi PAP w Londynie, instrukcja ta została wydana bez porozumienia z własnym Min. Spraw Zagranicznych. Tym prawdopodobnie tłumaczyć należy, iż nie zwrócono żołnierzom polskim uwagi na to, że przez wstąpienie do Korpusu Przysposobienia, narażają się na utratę obywatelstwa polskiego. W myśl bowiem zasad konstytucji polskiej, Polak, wstępujący w szeregi wojska obcego państwa, traci tym samym obywatelstwo polskie. Sprawa ta poruszana była w nocie polskiej, którą „Times" określa jako pozytywną.

Takie posunięcie władz brytyjskich musi budzić zrozumiałe zdziwienie. Polacy, decydujący się na pozostanie poza granicami kraju, muszą być dokładnie poinformowani, jakiego rodzaju konsekwencje pociąga za sobą tego rodzaju decyzja. Mimo wielu trudności rząd polski robi wszystko co w jego mocy, by sprawa oddziałów polskich zagranicą, jak również licznych rzesz przebywających jeszcze na zachodzie byłych więźniów niemieckich obozów, została zlikwidowana, co przyczyniłoby się bez wątpienia w znacznym stopniu do pogłębienia przyjaźni polsko-brytyjskiej.

Z głęboką troską i niepokojem obserwujemy dotychczasowe posunięcia w tej sprawie ze strony rządu Wielkiej Brytanii i żywimy nadzieję, że nasze dobre intencje zostaną należycie zrozumiane i ocenione, oraz znajdą oddźwięk w postaci rozsądnego rozwiązania przez Wielką Brytanię tego bolesnego problemu.

Nowa dyplomacja

W komentarzach prasy angielskiej i francuskiej daje się zauważyć w ciągu ostatnich dni bardziej optymistyczny ton w omawianiu zagadnień obrad paryskich. Prace poszczególnych komisji podobno posunęły się naprzód, uzgodniono szereg poprawek i części traktatów pokojowych z b. satelitami osi.

Dużą wagę przypisuje się bezpośrednim rozmowom Wielkiej Czwórki: Mołotowa, Bidault, Bevina i Byrnesa, które pozwalają na szybsze uzgodnienie stanowisk wielkich mocarstw, co z kolei przyczynia się do usprawnienia prac Konferencji Pokojowej. Fakt ten, jak podkreśla prasa brytyjska, stwarza rodzaj „nowej dyplomacji", w której mniejsze państwa zachowują całkowitą swobodę głosu, zaś spory wielkich mocarstw nie działają hamująco na tok obrad.

W pewnym momencie Konferencja utknęła na martwym punkcie i zdawało się zawodowym pesymistom, że ulegnie ona rozbiciu. Obecna próba wyjścia z tej kłopotliwej sytuacji umożliwi, być może, szybszy postęp na drodze do uporządkowania zawiłych kwestii międzynarodowej polityki powojennej.

O ile tego rodzaju procedura okaże się życiową i skuteczną, nie wiadomo, ale stać się może ona precedensem i wzorem dla przyszłej konferencji pokojowej w sprawie Niemiec, wobec której konferencja obecna, paryska, jest próbą generalną dobrej woli.

Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

Naczelny redaktor „Rzeczypospolitej" Paweł Hofman wpłaca zł. 300 na kolonie letnie RTPD i wzywa prezesa Zarządu Głównego „Czytelnika" Jerzego Borejszę.

Sekretarz Generalny CKW tow. Cyrankiewicz przemawia na posiedzeniu Warszawskiej Rady P.P.S.

Stołeczna organizacja

kroczy drogą wskazaną przez Barlickiego i Dubois

(SAP) Dnia 1 b. m. w lokalu dzielnicy PPS Powiśle odbyło się posiedzenie Warszawskiej Rady PPS.

Obradom przewodniczył tow. Stopnicki, w prezydium zasiedli: sekr. gen. tow. Cyrankiewicz, sekr. CKW i przewodniczący Stołecznego Komitetu PPS tow. Henryk Jabłoński, tow. Gałaj i protokulant tow. Łazarski. Obszerny dwugodzinny referat o Uchwałach Rady Naczelnej PPS wygłosił tow. Cyrankiewicz.

Na wstępie tow. Cyrankiewicz scharakteryzował sprawy nurtujące Polskę i światową klasę robotniczą i nakreślił ich ewolucję, oraz wytknął popełnione błędy.

Klasa robotnicza zawsze rozumiała, jakie międzynarodowe interesy krzyżują się w Polsce — i dlatego dążyła do sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który niósł na swych wojennych sztandarach walkę o wolność i demokrację.

PPS jest bazą szerokiego zrozumienia naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jako gwarantem naszych granic i naszej niepodległości.

Omawiając sprawę stosunków między obu partiami robotniczymi, tow. Cyrankiewicz stwierdził, że Polska Partia Socjalistyczna niewzruszenie stoi na stanowisku jednolitego frontu na zasadzie równi z równymi.

Pamiętamy, że 6 milionów Polaków padłych w wojnie z hitlerowskim faszyzmem stanowi nasz wkład do międzynarodowej walki o demokrację i socjalizm.

Polska Partia Socjalistyczna odczuwa nieugiętą wolę walki o szczytne ideały Niepodległości i Socjalizmu.

Po referacie, który był przerywany częstymi oklaskami, zebrani zgotowali Gen. Sekr. CKW PPS tow. Cyrankiewiczowi gorącą owację, wznosząc okrzyki na cześć władz partyjnych.

Następnie I sekretarz SK PPS tow. Jagiełło złożył krótkie sprawozdanie organizacyjne z działalności Stołecznego Komitetu PPS.

Po referatach i krótkiej dyskusji na zakończenie zebrani przez aklamację uchwalili następującą rezolucję:

Stołeczna Rada Polskiej Partii Socjalistycznej, po wysłuchaniu referatu Sekretarza Generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza stwierdza, z głębokim przekonaniem, że linia polityczna reprezentowana przez Centralny Komitet Wykonawczy jest jedyną słuszną drogą do zwycięstwa socjalizmu, gwarancją zabezpieczenia naszej niepodległości i jest wiernym wyrazem dążeń szerokich mas pracujących, a przede wszystkim mas zorganizowanych w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Rada Stołeczna w obliczu wielkich zadań historycznych, stojących przed klasą robotniczą, wiernie służyć będzie ideałom i wskazaniom głoszonym przez centralne organy PPS, dokładając wszelkich starań, by powiększyć szeregi naszej Partii, dbając równocześnie o podniesienie poziomu organizacyjnego i uświadomienie polityczne.

Rada Stołeczna kontynuując jedyną słuszną drogę w walce o postęp i demokrację, rozpoczętą już za czasów Sanacji przez działaczy PPS — o miarze Barlickiego i Dubois — stoi niewzruszenie na straży jedności robotniczej klasy i jednolitego frontu obu Partii Robotniczych i widzi w tej współpracy pełną gwarancję zabezpieczenia i utrwalenia naszych zdobyczy socjalistycznych.

Organizacja Warszawska Polskiej Partii Socjalistycznej wyraża przekonanie, że współpraca ze Związkiem Radzieckim zdoła pogłębić wspólne zrozumienie i sympatie mas, gdyż w sojuszu polsko-radzieckim widzi zapewnienie naszych granic zachodnich i utrwalenie niepodległości i suwerenności naszego państwa.

Rada Stołeczna z głęboką radością stwierdza, że Centralny Komitet. Wykonawczy PPS realizuje konsekwentnie wszystkie wymienione tu zasady polityki naszej Partii i potępia jak najenergiczniej wszelkie tendencje rozbijackie, mogące w konsekwencji doprowadzić tylko do osłabienia PPS i załamania nastrojów jednolitofrontowych w masach partyjnych.

Organizacja Warszawska PPS jest w pełni gotowa do odparcia rozbijackich zamachów na całość i siłę Partii i zapewnia uroczyście centralne władze partyjne o swym całkowitym oddaniu i poświęceniu dla dobra Polskiej Partii Socjalistycznej i w imię jej haseł naczelnych: Niepodległość i Socjalizm.

PRZEGLĄD PRASY

MARZENIE UPA

„Rzeczpospolita" pisze o działalności i marzeniach ukraińskiej organizacji faszystowskiej, znanej pod nazwą UPA:

Leży przed nami mapka: Schematycznyj perekład hranyci ukraińskoj nacionalnoj terytorlji". Wg. niej Ukraińcy (czyt. banderowcy spod znaku UPA — przyp. red.) sięgają czy sięgać będą od Donu aż po Kraków. Prawie pod same bramy Wawelu. Stanie się to wkrótce; jeśli nie w tym roku, to może na wiosnę przyszłego. W realizowaniu ambitnych planów mają pomóc banderowcom wszystkie „uciemiężone narody Europy", a między innymi i społeczeństwo polskie (!) o czym niżej będzie mowa. Buńczuczna mapka spreparowana jest według znanej recepty niemieckiej: „My ponad wszystko". Wygląda to następująco. Cała środkowa Europa zajęta jest przez „atamana" Stefana Banderę po bokach nawiasem mówiąc na bardzo szczupłej przestrzeni, rozmieszczone są narody buforowe. A więc: Nimci prywołżańskiji (!), Dońskl kozaky, Kałmyky, Kaukaźci, Rosijany, Kirhizy, Biłorusyny, Rumuny, Poljaki... Tyle mówi mapka.

Jak już wspomnieliśmy, banderowcy powołują się na otrzymywaną pomoc ze strony „społeczeństwa polskiego", a raczej pewnych jego odłamów. Nie trudno się domyśleć, o co tu chodzi. Niedawno prasa polska cytowała wiadomość agencji „Inter - catholic Correspondent", z której dowiadujemy się o pewnym komunikacie naczelnej „Ukraińskiej Rady Wyzwolenia w Niemczech". Komunikat ten stwierdza, że od jesieni r. 1944, t. j. od chwili porozumienia między „ukraińską partią powstańczą" (UPA), a naczelnym dowództwem „narodowych sił zbrojnych" (NSZ) w Polsce, współpracują one ze sobą najściślej. To samo stwierdzają ulotki UPA kolportowane wśród społeczeństwa polskiego na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej.

WRZEŚNIOWY ZRYW

Cała prasa poświęca szereg artykułów siódmej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. W „Polsce Zbrojnej" płk dypl. Jerzy Kirchmayer w następujący sposób syntetycznie ujmuje dzieje pamiętnych pierwszych dni września 1939 r.:

Oto Śmigły, jako naczelny wódz dokonuje swój zryw. Na olbrzymim froncie okolo 1.600 km. rozwinął 7 armii i 3 grupy operacyjne, a jeszcze na tyłach miał rozrzucone po całym kraju dywizje rezerwowe. Wszystko to podporządkował sobie osobiście. W zapale dowodzenia wszystkimi i wszędzie stworzył organizację dowodzenia, przerastającą według Napoleona dwukrotnie możliwości człowieka. Zapewne mógł zrobić inaczej, ale nie było to łatwe, w atmosferze zrywowej. Śmigły, improwizując plan wojny z takim kolosem wojskowym i przemysłowym, jakim były Niemcy, nie miał czasu przepracować planu wojny i przestudiować przypuszczalny rozwój działań ze swymi podkomendnymi. W tych warunkach chciał ich obciążyć tylko możliwie najmniejszą odpowiedzialnością. Chciał sam decydować możliwie wszędzie. Ale, gdy przyszła wojna, zryw Śmigłego zaczął wygasać już w dniu 3 września, a zaledwie w trzy dni później Śmigły opuścił Warszawę, co oznaczało niemal całkowitą rezygnację z dowodzenia. Zryw starczył więc zaledwie na 6 dni i zakończył się pogrążeniem całego wojska w zupełnym chaosie.

Oto dowódca armii „Łódź" opuszcza w dniu 31.8 umocnioną linię Warty i Widawki i popycha swoje dywizje ku granicy państwowej tak, jakby chciał bronić Wielunia, Działoszyna i Grabowa. W rzeczywistości ten zryw popycha armię do fatalnej i bezużytecznej klęski. W dniu 1 i 2 września polskie dywizje zostają odrzucone w nieporządku i ze znacznymi stratami ku tej samej linii Warty i Widawki. Nie mogą oderwać się od niemieckiego pościgu, nie mają czasu, aby rozwinąć się obronnie nad tymi rzekami i bite w dalszym ciągu odpływają na Łódź. Skompromitowany dowódca armii i jego szef sztabu zaniedbują elementarnej biernej obrony przeciwlotniczej, zostają zaskoczeni bombardowaniem lotniczym kwatery głównej armii i znikają z pola bitwy, tracąc kontakt z dywizjami.

Czy warto mnożyć przykłady? Na wrześniowych pobojowiskach padła doktryna zrywów, nie wytrzymała starcia z rzeczywistością wojenną.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna

w sprawie Hiszpanii

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, koniec sierpnia.

W dniach 27 i 28 sierpnia rb. odbyła się tu Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna w sprawie Hiszpanii, zwołana z inicjatywy Francuskiej Partii Socjalistycznej, zgodnie z uchwałą, powziętą na pierwszej po wojnie Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Clacton-on-Sea (Anglia) w maju rb.

Gdy delegaci francuscy na konferencji w Clacton zaproponowali rozpatrzenie zagadnienia hiszpańskiego, przeciwstawili się temu Anglicy, twierdząc, że konferencja ta ma na celu jedynie wymianę informacyj, a nie jest powołana do podejmowania uchwał. Na wniosek delegacji francuskiej postanowiono wówczas jednomyślnie zwołanie w sierpniu rb. w Paryżu specjalnej konferencji, mającej na porządku dziennym wyłącznie sprawę hiszpańską.

Na konferencję w Paryżu przybyli przedstawiciele 21 partii socjalistycznych, a mianowicie: Hiszpanii (z b. premierem Negrinem i sekretarzem generalnym Partii Socjalistycznej, Llopisem, na czele), Francja (Leon Blum, Paul Rivet i inni), Polski (tow. Julian Hochfeld i tow. Leszczycki), Grecji, Holandii, Węgier, Włoch, Luksemburgu, Norwegii, Palestyny (żydowska Partia Poale-Syjon), Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji, żydowskiej Partii Socjalistycznej „Bund", W. Brytanii, Austrii, Belgii (z b. przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej, Ludwikiem de Brouckere na czele), Bułgarii, Danii i Finlandii.

Obrady konferencji uznano za tajne, wobec czego ograniczyć się muszę do oficjalnych komunikatów.

Konferencję zagaił Leon Blum, witając przybyłych delegatów i określając cele i zadania konferencji. Na wniosek Llopisa konferencja uchwaliła najpierw rozpatrzyć zagadnienia polityczne i dyplomatyczne, a następnie przejść do sprawy pomocy praktycznej dla hiszpańskich republikanów.

W ciągu pierwszego posiedzenia zabierali głos Llopis i Negrin (Hiszpania), Grumbach (Francja), Healey (Anglia), Blum (Francja), de Brouckere i Larock (Belgia). Po przerwie obiadowej przemawiało szereg innych delegatów, po czym wybrana została komisja z 5 osób pod przewodnictwem Leona Bluma, której polecono opracowanie projektu rezolucji.

PRZEMÓWIENIE TOW. HOCHFELDA

W drugim dniu konferencji, jako pierwszy zabrał głos delegat Polskiej Partii Socjalistycznej — tow. Julian Hochfeld, który na wstępie swego przemówienia oświadczył, że przemawia „w imieniu socjalistów tego kraju, którego masy robotnicze tak żywo i tak konkretnie reagowały i reagują na walkę republikańskiej Hiszpanii, który ofiarą życia swych najlepszych synów i swą pomocą materialną zadokumentował swą solidarność z ludem hiszpańskim i który dziś wolny — pierwszy wyniósł sprawę przeciwdziałania zbiorowego przeciw reżimowi Franco na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych".

W dalszym ciągu tow. Hochfeld stwierdził, że „PPS poprze każdą akcję, mającą na celu przywrócenie ludowi hiszpańskiemu wolności. Wolelibyśmy, by to była akcja zdecydowana, bo tylko taka akcja, zainicjowana przez międzynarodowy ruch socjalistyczny, może mu dać zaufanie mas, dynamikę, uznanie w świecie, wiarę w zwycięstwo".

Wspominając następnie, że wchodzą tu w grę interesy różnych rządów, w których biorą udział socjaliści, tow. Hochfeld mówi:

„Te interesy dadzą się uzgodnić — jeśli nie natychmiast, to na pewno na dłuższą metę — poprzez znalezienie wreszcie wspólnego języka przez dwa bieguny ruchu robotniczego: partię komunistyczną ZSRR i Labour Party W. Brytanii. To uzgodnienie przyniesie niewątpliwie także rozwiązanie sprawy Hiszpanii. Tymczasem każde rozsądne, konkretne, pozytywne i konieczne jednomyślne stanowisko zostanie przez PPS poparte, jako krok na drodze do akcji jeszcze bardziej zdecydowanych, jeszcze bardziej efektywnych".

Tow. Hochfeld zgłasza kilka konkretnych propozycji w sprawie pomocy dla hiszpańskiego ruchu oporu, a mianowicie: powołanie stałego międzynarodowego biura pomocy dla republikańskiej Hiszpanii, w miarę możności z udziałem przedstawicieli partii komunistycznych, wydanie międzynarodowego znaczka solidarności z republikańską Hiszpanią, zalecenie poszczególnym partiom przeprowadzenia natychmiastowej akcji pomocy w skali krajowej.

Na zakończenie tow. Hochfeld wypowiada nadzieję, że „tak, jak kiedyś u kolebki I Międzynarodówki stała pomoc międzynarodowej klasy robotniczej dla walczącej wówczas o wolność Polski, tak sprawa pomocy dla republikanów hiszpańskich stać się może podstawą do trwałego odrodzenia międzynarodowej współpracy robotniczej w dzisiejszych nowych warunkach".

POWOŁANIE KOMITETU

Po przedstawicielu PPS, zabierają głos: de Brouckere (Belgia), Humbert Droz (Szwajcaria), Ryba („Bund"), Braun (Luksemburg), Svolos (Grecja), Andersen (Dania) i Jarblum (Palestyna).

Po przeprowadzeniu dyskusji, konferencja wybiera międzynarodowy socjalistyczny komitet pomocy republikańskiej Hiszpanii pod przewodnictwem de Brouckere'a. Do komitetu tego należy po jednym przedstawicielu każdej partii socjalistycznej. Prezydium komitetu stanowią: de Brouckere, Harold Laski, Paul Rivet, Basso, Humbert Droz i Van der Goes Van Naters. Przedstawicielem Polskiej Partii Socjalistycznej jest tow. Julian Hochfeld.

Na czwartym i ostatnim posiedzeniu konferencji delegat Belgijskiej Partii Socjalistycznej, Larock, zgłasza w imieniu podkomisji projekt rezolucji politycznej. Po krótkiej dyskusji, w której zabierają głos m. in.: Negrin (Hiszpania) i Healey (Anglia) rezolucja ta zostaje uchwalona z małymi poprawkami.

POPARCIE POLSKIEJ AKCJI

Rezolucja Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w sprawie Hiszpanii stwierdza na wstępie, że „przetrwanie reżimu Franco jest zniewagą dla międzynarodowej demokracji i niebezpieczeństwem dla pokoju; że partie socjalistyczne mają obowiązek inicjować i popierać wszelkie akcje międzynarodowe, zmierzające do obalenia w możliwie krótkim czasie reżimu frankistowskiego; że celem takiej akcji może być tylko zaprowadzenie w Hiszpanii reżimu wolności, który pozwoli ludności powołać w drodze głosowania powszechnego rząd według swego wyboru".

„Partie socjalistyczne mają pełne zaufanie do woli ludności hiszpańskiej, a w szczególności klasy robotniczej, przywrócenia w formach konstytucyjnych prawnego porządku republikańskiego, który został obalony przez zamach stanu Franco i przez interwencję zaprzyjaźnionych z nim faszystów".

W dalszym ciągu rezolucji Konferencja Socjalistyczna przyłącza się do zalecenia podkomisji Rady Bezpieczeństwa ONZ, która proponuje, by zgromadzenie generalne ONZ wezwało wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych do natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z reżimem gen. Franco. „Konferencja spodziewa się, że ta rezolucja uzyska aprobatę Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych podczas najbliższej sesji i, że bez zwłoki zostanie przyjęta do wykonania".

Poza tym konferencja upoważnia wszystkie partie socjalistyczne do przedsiębrania samodzielnych akcji, zmierzających do tego, by rządy ich krajów przyśpieszyły powzięcie uchwały przez Organizację Narodów Zjednoczonych, a także do ewentualnego uzupełnienia tej uchwały sankcjami gospodarczymi, które mają zapewnić jej skuteczne i prędkie wykonanie.

W ten sposób akcja, wszczęta przez przedstawiciela Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, tow. Oskara Langego w imieniu Rządu Rzeczypospolitej, spotkała się z całkowitym poparciem Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej. Obalenie reżimu gen. Franco w Hiszpanii jest celem ruchu socjalistycznego na całym świecie. Uchwały konferencji w Paryżu nie mogą zostać bez wpływu na politykę rządu Labour Party wobec Hiszpanii, politykę, której wszystkie partie socjalistyczne mają tak wiele do zarzucenia.

Grzegorz Jaszuński

„Robotnik" w oblężonej Warszawie

Na Wareckiej we wrześniu

Wojna! Nim wszyscy mieszkańcy Warszawy dowiedzieli się o jej wybuchu, nad miastem rozległ się huk motorów, a potem wybuchy pocisków artylerii przeciwlotniczej. Wysoko, na tle pogodnego nieba ukazały się eskadry „Stukasów" i „Dornierów".

Warszawa — ta prawdziwa ludowa Warszawa przyjęła wojnę z powagą, przygotowując się do długotrwałej zdeterminowanej walki.

Po kilku dniach jednak zdano sobie sprawę, że nie łatwo będzie zdobyć się na hart ducha, na to wysokie morale, pozwalające na spokojną ocenę sytuacji, na spokojną męską decyzję.

Syreny alarmów lotniczych pomieszały się z sygnałami aut, uciekających z miasta dygnitarzy. Wraz z łoskotem gasienic pierwszych, wypadowych czołgów na peryferiach stolicy rozległ się głos Umiastowskiego — chaos sprzecznych nakazów:

— Wszyscy mężczyźni do kopania rowów! a potem:

— Wszyscy mężczyźni mają opuścić Warszawę.

Potem wezwanie do pozostania i znowu do opuszczenia.

W redakcji „Robotnika" na Wareckiej wrzenie.

— Jakto, oddamy Warszawę bez walki?!

— Nie oddamy!

Dzwonią z ministerstwa: — pociąg dla prasy podstawiony. Odjazd przed wieczorem. Kierunek — Łuck, ewentualnie — Lwów. Tam montowana zostanie obrona.

Mieczysław Niedziałkowski pobiera decyzję: „Robotnik" zostaje w Warszawie. Wierny swej bojowej tradycji organ polskiego ludu pracującego — do ostatniej chwili będzie towarzyszył walczącym.

Do ostatniej chwili wolności.

Decyzję tę w imieniu redaktora naczelnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej zakomunikował uciekinierom młodociany współpracownik prasy partyjnej, tow. Rafał Praga — dzisiejszy redaktor Socjalistycznej Agencji Prasowej.

Znacznej części współpracowników „Robotnika" nie było już w Warszawie. Nie uciekli. Przedzierali się do swych jednostek wojskowych, błąkali się w poszukiwaniu broni do walki. Tak wyszedł z Warszawy Stanisław Dubois, Niemyski, Próchnik.

Tow. Niedziałkowski montuje pracę redakcji, drukarni, kolportażu. „Robotnik" po przerwie trzech dni — ukazuje się na mieście. Wychodzi w oblężonej już Warszawie.

Jeden z pierwszych, który zgłosił się do „Robotnika" do pracy redaktor „Epoki" Henryk Lukrec — tak określa rolę „Robotnika" w tych dniach:

„... płonący entuzjazmem walki panował niepodzielnie wśród murów oblężonej Warszawy i na wysuniętych liniach obronnych. Niemal z dnia na dzień wzrastała jego poczytność, podnosząc nakłady dziennika do 60-ciu tysięcy egzemplarzy. Nieustraszeni gazeciarze bez względu na stopień nasilenia ognia działowego wroga, uwijali się po mieście, roznosząc upragnione wieści.

„Mieczysław Niedziałkowski był duszą całej pracy, ale też był na ustach całej czującej i walczącej Warszawy. Z szańców i barykad żądano coraz większej liczby egzemplarzy „Robotnika", ale także domagano się, iżby Niedziałkowski osobiście odwiedzał wysunięte szeregi obrońców. Od pierwszej chwili oblężenia aż do ostatniej trwał on niezmordowanie na swym stanowisku, niejako przeistaczał się w płomieniach walki. Niemal od świtu aż do późnej nocy ten z pozoru spokojny człowiek pogrążony w farbie drukarskiej, kipiał niewyczerpaną energią".

Jeszcze przed odcięciem Warszawy Niedziałkowski staje się inicjatorem batalionów robotniczych. Odezwa PPS wzywa ze szpalt „Robotnika" do szeregów obrończych.

Warecka 7 staje się centralnym punktem bohaterskiego oporu stolicy. Na dziedzińcu ciągle pełno. Tłoczno na schodach, w lokalu redakcji, w lokalu Związku Robotników Miejskich, nad redakcją. Wszyscy czekają na Niedziałkowskiego, tłocząc się u drzwi jego gabinetu. Jest w redakcji, jeżeli nie objeżdża najbardziej zagrożonych placówek, jeśli nie konferuje ze Starzyńskim lub z dowództwem obrony.

Ukochani jego chłopcy z Woli, z Grochowa, Mokotowa, mając 2 — 3 godziny wolne od służby frontowej — rezygnowali ze snu i posiłku — szli do „Robotnika" — czekali na artykuł wstępny redaktora, na słowa zagrzewające do walki.

Obok niego stała gromada współpracowników, tych, co zostali i tych co zdołali przedrzeć się z powrotem do Warszawy na wieść o postanowionej obronie.

Zjawiają się obok już wymienionych, pracują żarliwie redaktorzy: Ludwik Winterok, Jan Maurycy Borski, (nieżyjący); Zofia Kopelówna, Stanisław Niemyski i Ilia Genachow.

Nigdyby jednak „Robotnik" nie spełnił w tych dniach swej roli, gdyby nie gromada pracujących z bohaterskim samozaparciem — godnych swego redaktora pracowników technicznych.

Zatrudnieni przy maszynie rotacyjnej specjaliści nie byle jacy Stanisław i Bolesław Stańczykowscy.

Żyje stary towarzysz „Robotnika" woźny Władysław Sapiela. Żyją i pracują dalej w swym „Robotniku" pracownicy ekspedycji Władysław Blumert, Stanisław Rupert, Ludwik Stelmasiak.

Pracowali też w bohaterskich dniach na Wareckiej ofiarnie do ostatnich granic Feliks Skrzypek i Kazimiera Dubois.



TAK DZIŚ WYGLĄDA DOM „ROBOTNIKA" NA WARECKIEJ POD NR. 7.

Żyją i pracują dziś nadal w „Robotniku": metrampaże Stanisław Zajączkowski i Władysław Kral, zecerzy: Alfred Łaśkowski, Antoni Soszko, Kazimierz Blarowski, Józef Komorowski, Franciszek Dobrowolski, Bolesław Stefańczak, Czesław Klim, Mieczysław Grzelecki, Władysław Ziółkowski.

Zabrakło wśród pracowników dzielnych towarzyszy sztuki drukarskiej: Hipolit Sarnowski, który przez całą okupację ofiarnie pracował w konspiracji wraz z żoną, Józef Żegawko zginął w Oświęcimiu, Marian Gogolewski i Antoni Grochowski, którzy w dniu 26-ym września o godzinie 8.30 rano znaleźli śmierć pod gruzami „Robotnika" na Wareckiej.

Poprzedniego dnia Mek, jak nazywali tow. Niedziałkowskiego najbliżsi towarzysze pracy, przemówił po raz ostatni artykułem wstępnym w „Robotniku".

Przemówił dosłownie.

Już od kilku dni zecerzy „prymusami" roztapiali metal w kociołkach linotypów, potem składali pismo ręcznie.

Tego dnia piekło ognia rozszalało się nad Warecką. Elektryczności zabrakło. Nie można już było wydać pisma.

„Było coś niesamowitego, tragicznego i wspaniałego równocześnie — wspomina tow. Praga — w tej scenie jaka rozegrała się o dwunastej w południe 25 września 1939-go roku przy ulicy Wareckiej Nr. 7, w dogasającej już, ale wolnej jeszcze Warszawie. Wśród łuny pożarów i świstu pocisków odczytywał Mieczysław Niedziałkowski artykuł wstępny ostatniego „Robotnika" drugiej niepodległości".

Następnego dnia dom, w którym od tylu lat mieściła się siedziba centralnego organu PPS — legł w gruzach.

W dniu kapitulacji, ściskając dłoń bliskiego towarzysza pracy, tow. Niedziałkowski powiedział:

— Spotkamy się w podziemiach. Nie martwcie się. Może nie wszyscy przetrwają, ale Warszawa znów będzie wolna!"

Potem, gdy 21-go czerwca 1940-go roku wywołano go z celi na Pawiaku w ostatnią drogę ku Palmirom, Niedziałkowski zatrzymał się u progu celi, rzucając ostatnie słowa:

„... a Niemcy wojny nie wygrają!"

Był z tego samego metalu, co cały lud Warszawy, — z metalu, który ogień walki tylko hartuje.

WACŁAW WAGNER.

«Krwawa niedziela» w Bydgoszczy

Wspomnienie z przed 7 lat

Niemcom zamieszkałym w Bydgoszczy i w okolicach obiecał Hitler w swym przemówieniu przez radio, że trzeciego dnia po wybuchu wojny wyzwoli ich spod tyranii Polski. Gdy w niedzielę 3 września zobaczyli oni na ulicach Bydgoszczy wojska polskie, które szły przez miasto na zachód (były to formacje, które wycofywały się od strony Prus Wschodnich) powzięli podejrzenie, że armii niemieckiej ofensywa się nie powiodła, a zatem trzeba jej pomóc.

Do cofających się wojsk polskich otwarto nagle z okien i balkonów silny ogień z karabinów maszynowych, ręcznej broni, a nawet użyte były granaty ręczne. W odpowiedzi na to zdradzieckie pchnięcie w plecy ludność cywilna Bydgoszczy razem z wojskiem wywlokła z domów winnych tej zbrodni i dokonała samosądu. W poniedziałek wojska polskie wycofały się całkowicie i Bydgoszcz była miastem bezpańskim. We wtorek weszli Niemcy.

Po raz pierwszy zastosowano wówczas łapanki uliczne, a w akcji wzięły udział oddziały NSDAP, Hitlerjungend. Żandarmeria, Gestapo i Wermacht. Aresztowanymi w łapankach zapełniono koszary 11-go Dywizjonu Artylerii Konnej przy ulicy Gdańskiej.

W ten sposób rozpoczęło się męczeństwo Bydgoszczy. Personel obozu stanowili początkowo młodzi hitlerowcy bydgoscy. Z obozu przy ul. Gdańskiej zrobili oni obóz odwetu i zemsty rozumianej w najbardziej bestialski sposób. Trzej ludzie celowali w wyjątkowym okrucieństwie, ale pierwszy przewyższał dwóch pozostałych.

Był to Heinz Wisenberg 16 lat liczący młody chłopiec o ładnych dziecinnych rysach. Przeprowadzał on w obozie badania, po których długi szereg podejrzanych ustawiano na tyłach koszar tuż obok dawnych kwater wojskowych.

Heinz Wisenberg podchodził do szeregów podejrzanych osób z rewolwerem w ręku i dokonywał osobiście egzekucji strzelając kolejno każdemu jeńcowi między oczy. Rzecz prosta, że na końcu tego szeregu zdarzały się wypadki nagłych ataków szału, które likwidowali przyglądający się tej zwyrodniałej zabawie żandarmi. Niejednokrotnie wśród ofiar oczekujących swej kolejki zdarzały się wypadki nagłego osiwienia. Tym wszystkim jednek Heinz Wisenberg upajał się jak najlepszym winem.

Jeżeli ktoś chciał od niego uzyskać widzenie z rodziną, pozwolenie na przyjęcie paczki żywnościowej, czy pozwolenie na wręczenie listu do rodziny, to mógł na to liczyć wówczas, kiedy Wisenberg po ukończeniu egzekucji odchodził do swego biura. Wtedy był w dobrym humorze.

Drugim katem bydgoskiego obozu „Krwawej Niedzieli" był Reinhold Matkitz. Ten oprawca tylko pierwszego więźnia badał spokojnie, przy następnym podnosił już głos, przy trzecim wpadał w wściekłość, badania zaś czwartego podejrzanego kończyły się strzałem. Zdegenerowany histeryk liczący ponad 60 lat po każdym zabójstwie dokonanym w swoim gabinecie uspakajał się do tego stopnia, że znowu był w stanie przesłuchać następnych 3-ch więźniów.

Trzeci Ewald Berhold krążył po obozie od zmierzchu do świtu najczęściej pijany i strzelał gdzie popadło: do jeńca, który wyszedł z bloku, lub wyjrzał ze strychu oknem. Zdarzało się, że od strzału Berholda padał cywil czekający z paczką za drutami obozu. Aż zdarzyło się wreszcie i to, że wracający członek SA unterfuehrer Gromitzke dostał kulą w łeb. Oczywiście rozstrzelano za to 50 niezbadanych jeńców, przeszukano obóz po raz niewiadomo który w celu wynalezienia broni, co oczywiście nie dało rezultatu.

Z obozu „Krwawej Niedzieli" na 18.000 ludzi, których tam zamknięto tylko 2.800 wyszło na własnych nogach, jako ułaskawieni na roboty do Rzeszy.

Działo się to 7 lat temu.



WIELKA PIĄTKA

rys. Karol Baraniecki

Święto pracownicze

W dn. 10 września 1946 r. przypada 10 rocznica uchwalenia deklaracji społeczno - gospodarczej Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych (C. K. P.) jednoczącej przed wojną związki pracowników umysłowych liczącej około 250.000 członków.

Doniosłość tej deklaracji, jak również działalność C. K. P. zasługują na szczególną uwagę przede wszystkim ze względu na wysunięcie w okresie ucisku czonowego konieczności przeprowadzenia w Polsce tych wszystkich reform społecznych, których wyrazicielem i realizatorem stał się Rząd Jedności Narodowej.

Przytoczymy kilka charakterystycznych wyjątków z tej deklaracji: „Stała waluta — kluczowe gałęzie przemysłu pod kontrolą zorganizowanych warstw pracujących i konsumentów — rolnik i rzemieślnik pracujący na własnym warsztacie — oto obok wysokiego poziomu powszechej oświaty i kultury — trwałe fundamenty dobrobytu społecznego i potężne filary wolnego państwa polskiego".

W dalszej części deklaracji czytamy:

„Warstwy pracownicze dojrzały do współkierownictwa życiem gospodarczym i społecznym i z tych względów domagają się wprowadzenia społecznej kontroli produkcji, finansów i wymiany. W szczególności przez rozszerzenie na terytorium państwa istniejących na terenie Górnego Śląska instytucyj rad zakładowych wyposażonych między innymi również w kompetencje kontroli i współkierownictwa przedsiębiorstwami".

Konsekwencją tych założeń był postulat „rzeczywistego współudziału warstw pracujących w rządzeniu państwem.

K. C. Z. Z. która jednoczy w Polsce całą klasę pracującą nawiązuje do tych chlubnych tradycyj ruchu zawodowego pracowników umysłowych i zamierza uczcić godnie fakt uchwalenia deklaracji ideowej CKP. W zamierzeniach CKZZ leży zorganizowanie zebrań we wszystkich warsztatach pracy poświęconych utrwaleniu w umysłach obecnego pokolenia tych niespożytych haseł deklaracji, które nowa rzeczywistość polska realizuje. W Warszawie ma być nadto zorganizowana uroczysta akademia.

GŁOSY i ODGŁOSY

METAL WOJNY

W podmoskiewskich lasach, koło Stalingradu, na polach nad Donem, Białorusi i Ukrainie, wszędzie, gdy tylko zamilkły gromy wojny, drogi były zawalone resztkami tyle chwalonej niemieckiej techniki. Spalone tanki, rozbite samoloty, rozpryśnięte pociski, minomioty, kulomioty i w ogóle mnóstwo wszelkiego rodzaju uzbrojenia, kiedyś groźnego i zdawałoby się, niezwalczonego, odmieniło się w zwykły łom. Ale ten łom to metal, krajowi on potrzebny i komenda Czerwonej Armii, by pomóc zakładom metalurgicznym, jeszcze w czasie wojny organizowała zbiórkę tego łomu. Ledwo się rozwiał, bywało, dym walki — a już specjalne wozy ciągną wszystkie te rozbite tanki i armaty do najbliższej stacji kolejowej.

Podczas wojny z rozlicznych pól bitew zebrano sześć milionów ton łomu. Dla lepszego uzmysłowienia sobie, jaka to olbrzymia ilość, wyobraźmy sobie, że w ten sposób zyskano 5 miln. ton stali. A ze stali tej można wykonać milion wagonów albo milion traktorów albo 50.000 km szyn.

Łom zbiera się w dalszym ciągu: z jednego tylko łysańskiego rejonu na Ukrainie, gdzie odbywała się słynna bitwa Korsuń-Szewczeńska, trzeba wywieźć setki „Panter" i ciężkich dział. Za to, kiedy podjedziemy szosą Entuzjastów ku Moskwie, stajemy w podziwie koło Garbatego Mostu i długo spoglądamy na potworne złomy wrogiej techniki. Ale nie jest tam ona złożona dla podziwiania. To terytorium moskiewskiego „Wtorczermetu". Tu sortuje się łom, tnie na części i wysyła do przetopienia w martenowskich piecach.

UNIWERSYTETY RADZIECKIE

W ZSRR utworzone zostało Ministerstwo Wyższych Uczelni, co świadczy o ogromnym znaczeniu, jakie w ZSRR przywiązuje się do wykształcenia wysoko wykwalifikowanych fachowców. Wśród wyższych zakładów naukowych główne miejsce zajmują uniwersytety. Korespondent jednego z pism („Ogońka") zwrócił się do ministra szkół wyższych z prośbą o wiadomości z zakresu powstania owych uczelni i nowej stalinowskiej pięciolatce.

Uniwersytet moskiewski — mówi min. Kaftanow — powstał w roku 1775 z inicjatywy wielkiego uczonego M. W. Łomonosowa. W następnych latach powstało jeszcze kilka uniwersytetów, gdzie kształciło się wielu przyszłych uczonych i literatów, jak: Łobaczewski, Czebyszew, Mendelejew, Zinin, Uchtomski, Lew Tołstoj, Turgieniew, Czechow i inni. Lenin studiował w Kazaniu. Uniwersytety te, na przekór carskim rządom, były nie tylko ogniskiem myśli, ale i gniazdem rewolucyjnych porywów, a studenci nie rzadko byli inicjatorami buntów przeciw panującym porządkom.

Ale na uniwersytety wstęp mieli tylko nieliczni, a uniwersytetów było wszystkiego dwa. Dopiero rewolucja postawiła organizację nauki w ZSRR na właściwym poziomie, a liczba uniwersytetów zaczęła wzrastać z żywiołową siłą. W obecnej chwili na terenie Związku Radzieckiego istnieje 806 zakładów naukowych o poziomie szkół akademickich, w tym 31 uniwersytetów, z uniwersytetem średnioazjatyckim w Taszkencie, który niedawno obchodził swoje dwudziestolecie. Uniwersytet ten, przez ćwierć wieku prawie swojego istnienia, zasłynął szczególnie swoimi matematykami i biologami.

W czasach carskich uniwersytety nie wiela jednak stosunkowo wydawały uczonych, podczas, kiedy obecnie w uniwersytetach ZSRR pracuje 7.750 uczonych, którzy nauczają przeszło 53.000 studentów. Obecnie uniwersytet moskiewski ma 11 fakultetów, 10 instytutów badawczych i 151 katedr, a w Leningradzie jest 12 fakultetów i 140 katedr. Uniwersytety te często mają własne laboratoria oraz instytuty chemiczne, fizyki, biologii etc. Wyposożenie laboratoriów jest wspaniałe.

Ministerstwo rozwija dalej tak pięknie rozpoczętą pracę. Przede wszystkim postanowiło ono zbudować szereg gmachów dla wyższych uczelni bądź rozbudować gmachy już istniejące.

40% taboru -- 20 milionów pasażerów

Z bitwy o transport wyszliśmy zwycięsko

Przed kilku dniami w prasie codziennej, na skromnym miejscu ukazała się mała notatka która w powodzi innych notatek i komunikatów przeszła prawie niezauważona. Notatka ta w skąpych słowach, a raczej tylko w rzeczowych, liczbowych danych wskazywała, że „Polskie koleje Państwowe przewiozły w lipcu roku bież. 20.174.513 pasażerów. tzn. o 1.174.000 pasażerów więcej niż przeciętna miesięczna roku 1938, a o 2.531.683 więcej niż w czerwcu rb."

Na pozór notatka ta jest suchym wykazem liczb zamieszczanych od czasu do czasu na kolumnach gospodarczych naszych dzienników czy czasopism. Czytelnik na widok takiej notatki machnął prawdopodobnie pogardliwie ręką, bo na myśl o kolei, przypomniał mu się dziki tłum pasażerów starających się dostać do pociągu, przypomniał mu się tłok, ścisk i krzyki, zapluskwione wagony i szereg innych nieprzyjemności, z jakimi wiąże się dziś każda prawie dalsza podróż.

A tymczasem ten suchy wykaz liczb to jedno z największych osiągnięć naszej powojennej odbudowy życia gospodarczego, to zjawisko tak niewiarogodne, że skorzy jesteśmy nazwać je cudem: posiadając w stosunku do okresu przedwojennego tylko 40% taboru osobowego, PKP przewiozło w lipcu rb. o przeszło milion pasażerów więcej niż przed wojną, przyczym, podczas, gdy ruch pasażerski przed wojną nie przekraczał liczby 7 miliardów pasażero-kilometrów rocznie, w roku bieżącym, na skutek wydłużenia trasy przejeżdżanej przez jednego pasażera dojdzie on prawdopodobnie aż do cyfry 10 miliardów pasażero-kilometrów.

I to jest pierwszy cud. A oto inne: Nasz tabor towarowy, który wynosi w stosunku do przedwojennego mniej więcej 60 — 70% i który znajduje się w stanie technicznym bez porównania od przedwojennego niższym — osiąga już w swej wydajności normy przedwojenne.

Kilka cyfr: pomimo ciągłego zużywania się wagonów i zmniejszania ich zdolności roboczej, dzienny załadunek na PKP stale wzrasta. Podczas, gdy na początku roku dzienny załadunek wynosił 6,6% ilostanu roboczego wagonów towarowych, w lipcu br. wynosi on już 10,5%. Przytoczone cyfry świadczą więc o coraz większej i wydajniejszej eksploatacji wagonu towarowego. Zwiększa się również szybkość handlowa wagonu (szybkość, w której uwzględnia się postoje, przerwy w ruchu itp.). W styczniu br. wynosiła ona 10,1 km/godz., w czerwcu zaś — 14,0 km/godz.

Ażeby w pełni uzmysłowić sobie ogrom osiągnięć na odcinku naszego kolejnictwa zaznaczyć trzeba, że nie tylko stan taboru, ale również i stan linii kolejowych jest dziś ciągle jeszcze opłakany, choć się z dnia na dzień poprawia.

Nie możemy dziś jeszcze odbudować całkowicie naszych dróg żelaznych przez zastąpienie nowymi zniszczonych szyn i podkładów. Nie zostały jeszcze odbudowane liczne mosty, węzły kolejowe itp.

Straty kolejnictwa polskiego wywołane zniszczeniami wojennymi wyrażają się astronomiczną cyfrą około 8 miliardów przedwojennych złotych.

Przypomnijmy sobie stan naszych kolei przed rokiem. Przypomnijmy sobie tempo, regularność i punktualność z jaką chodziły pociągi, przypomnijmy sobie trudności, jakie napotykaliśmy chcąc dostać się z miejsca na miejsce w tym okresie, gdy podróż mogła równie dobrze trwać 10, jak i 20 godzin, gdy nie było nic pewnego i wszystkim rządził przypadek.

Wystarczy zastanowić się na tą niedaleką przeszłością, wystarczy po prostu porównać, aby nawet bez liczb i wykazów uświadomić sobie, jak ogromne zaszły przez ten rok na odcinku naszej komunikacji kolejowej zmiany i jak wielki uczyniliśmy krok ku stabilizacji.

W czym leży tajemnica tych osiągnięć? Czym wytłumaczyć można to niezwykłe zjawisko, ten, jakeśmy je nazwali cud?

Naszym zdaniem, uzasadnienia nie należy szukać w technice, która, jak wiemy, tak dużo pozostawia jeszcze do życzenia, nie możemy go szukać w dziedzinie materialnej. Tkwi ono bowiem w dziedzinie duchowej, w dziedzinie, która choć niewymierna, w tym wypadku daje się łatwo przemienić w cyfry, w te właśnie cyfry: 40% taboru, 20 milionów pasażerów.

Cudu tego dokonuje człowiek. Kolejarz. Jego to entuzjazm, jego wytrwałość i wiara w lepsze jutro, jego poczucie obowiązku i świadomość odpowiedzialności, wreszcie jego praca często ponad siły, ponad głód i chłód — sprawiły, że można było w warunkach tak niesłychanie ciężkich osiągnąć tak niewiarogodne rezultaty.

On to, kolejarz, potrafił tchnąć w nasz nadwątlony, zdziesiątkowany, zniszczony tabor kolejowy, nowe życie, potrafił jakby się zdawało zarazić martwy sprzęt swoim entuzjazmem pracy. Jemu to zawdzięczamy, że z wielkiej batalii o rozwój naszej gospodarki, z bitwy o transport — wyszliśmy zwycięsko.

R.

Marszałek Rola-Żymierski

objął protektorat nad Zw. Inwalidów Wojennych

Naczelny Dowódca WP i Minister Obrony Narodowej Marszałek Żymierski przyjął zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w osobach: prezesa, posła Franciszka Bazydły, wiceprezesa ppłk. Zdzisława Kiełczyńskiego i ob. Szlima, generalnego sekretarza Stanisława Żuka i innych.

Naczelny Dowódca Wojska Polskiego żywo interesował się opieką jaką otacza inwalidów rząd i organizacja inwalidzka. W dłuższej rozmowie z przedstawicielami Związku, Marszałek Żymierski wysunął szereg nowych koncepcji, zmierzających do rozszerzenia zakresu działania Związku Inwalidów Wojennych.

Na prośbę przedstawiciela Związku, Marszałek Żymierski przyjął protektorat nad Związkiem Inwalidów Wojennych, zaznaczając, że nie traktuje tej godności honorowo, lecz jako minister Obrony Narodowej będzie pomagał Związkowi w rozwiązywaniu niejednokrotnie trudnych problemów inwalidzkich.

Prezydent zatwierdził wyroki

na zbrodniarzy hitlerowskich

Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do skazanych na karę śmierci 3 zbrodniarzy hitlerowskich. Wobec tego zostali straceni: Herman Mendel, członek selbstschutzu i SA, który brał udział w aresztowaniach i rozstrzeliwaniach Polaków, Adam Kalarus, konfident Gestapo, Otto Karol Grudziński, volksdeutsch II grupy, który uczestniczył w łapankach i akcjach pacyfikacyjnych, dokonywanych przez Niemców na terenie Tomaszowa Mazowieckiego i okolic.

Obniżka kosztów utrzymania

W dniach od 17 do 24 sierpnia zanotowano następujący ruch cen:

Ogólny wskaźnik cen wolnorynkowych obniżył się w 93,6% na 92,5% czyli o 1%. Zniżka ta była spowodowana spadkiem cen artykułów przemysłowych.

Wskaźnik cen żywności, po od dłuższego czasu trwającym spadku cen, w tygodniu sprawozdawczym uległ zwyżce o 1,5%. Podniosły się ceny przetworów zbożowych i pieczywa o 4,5%, mięsa — o 6%, nabiału — o 3,5% i ziemiopłodów poza zbożami — o 1,5%. Ceny tłuszczów obniżyły się o 3,5%, a cukru o 0,5%.

Wskaźnik cen używek wzrósł o 5% na skutek wzrostu cen tytoniu o 15,5% i spadku cen herbaty i kawy prawdziwej — o 6%. Ceny spirytusu utrzymały się na poziomie niezmienionym.

Wskaźnik cen artykułów przemysłowych po zwyżce w ub. tygodniu o 6% obniżył się w okresie od 17 do 24 sierpnia o 3%.

Wskaźnik cen opału i nafty spadł o 13%. Ceny węgla zniżkowały o 16%, a nafty o 4%.

Wskaźnik cen wyrobów gotowych wzrósł o 0,5%. Ceny odzieży i obuwia wzrosły o 3%, tkanin — o 3%, urządzeń i sprzętów domowych — o 1%. Ceny mydła spadły natomiast o 4,5%.

Otwarcie „Domu Kolejarza"

w Kostrzyniu nad Odrą

W dniu 18 sierpnia rb. z okazji rocznicy przejęcia z rąk władz radzieckich przez polskich kolejarzy dworca w Kostrzyniu nad Odrą, odbyła się uroczystość poświęcenia „Domu Kolejarza".

W rannych godzinach odbyło się nabożeństwo w obecności przedstawicieli DOKP Poznań, starosty z Gorzowa, przedstawiciela Zarządu Okręgowego ZZK, burmistrza m. Kostrzynia oraz przedstawicieli władz wojskowych i partyjnych. Po nabożeństwie udano się przed „Dom Kolejarza", gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie. Prezes Zarządu Koła ZZK, tow. Michał Kaczmarek, przemówił w krótkich słowach do zebranych, przedstawiając ciężkie warunki pracy kolejarzy, którzy przełamali wszystkie trudności przy odbudowie zniszczonego domu. Tow. Kaczmarek wyraził przy tym podziękowanie dyrektorowi DOKP, inż. Stodolskiemu oraz naczelnikowi Oddziału Drogowego, inż. Seroce i wszystkim tym, którzy dołożyli wysiłku przy odbudowie tego ośrodka życia organizacyjnego rodziny kolejarskiej.

W „Domu Kolejarza" będzie się mieściło biuro ZZK, świetlica, biblioteka, punkt rozdzielczy aprowizacji i pokój gościnny.

Starosta w przemówieniu swoim dziękował kolejarzom za ich ofiarną pracę przy budowie kolejnictwa odrodzonej Polski.

Po dokonaniu poświęcenia i otwarciu „Domu Kolejarza" zebrani zwiedzili ten nowootwarty ośrodek życia organizacyjnego, przyrzekając w dalszym ciągu udzielać pomocy w pracy oświatowej i kulturalnej.

Po wspólnym obiedzie odbyła się uroczysta akademia. W przemówieniach przedstawicieli władz samorządowych i organizacji społecznych, brzmiała silna nuta zrozumienia wielkiego wkładu kolejarzy w odbudowę kraju i uznanie dla tych, którzy życiem swoim przypłacili walkę o niepodległość i odzyskanie prastarych naszych ziem.

Łódź odbudowuje Warszawę

Otwarcie wystawy «Warszawa—Twoją Stolicą«

Idea odbudowy kraju znalazła jak najszerszy oddźwięk w sercach wszystkich obywateli. Województwo łódzkie i Łódź subskrybowały znaczne kwoty na ten wzniosły cel. I tak np. sama Łódź złożyła na PPOK ponad 3 miliony zł. Obecnie w związku z przekształceniem Komitetu Odbudowy Kraju w Komitety Odbudowy Stolicy, Łódź jako jedna z pierwszych staje do apelu.

Dnia 1 września, w związku z proklamowaniem Miesiąca Odbudowy Warszawy odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pod nazwą „Warszawa—Twoją Stolicą" w miejskiej galerii sztuki. Na uroczystość przybył z ramienia Rady Naczelnej Posłów prezydent m. Warszawy Tołwiński.

Uruchomienie 3000 autobusów PKS-u

pokryje zapotrzebowania komunikacji samochodowej

W okresie od lutego do czerwca 1946 r. PKS uruchomił 190 nowych linii autobusowych, tak, że obecnie czynnych jest 234 linie.

Ilość autobusów wzrosła z 69 na 361. Ilość pasażero-kilometrów, przebywanych w ciągu miesiąca, wynosi obecnie 32,6 miliona. Wpływy z ruchu autobusowego wyniosły w czerwcu 44 mil. zł. W ruchu towarowym przy czynnych 560 ciężarówkach osiągnięto 2,6 mil. tonokilometrów i 17,5 mil. zł. dochodu.

Obecnie w opracowaniu jest prawidłowy przewóz towarów na stałych liniach, obsługiwanych przez wozy ciężarowe.

Plan rozbudowy przewiduje uruchomienie 3000 autobusów do końca 1948 r. Liczba ta pokryje całkowicie zapotrzebowanie państwa w dziedzinie komunikacji samochodowej. Dalszy rozwój PKS uzależniony jest od otrzymania odpowiednich ilości taboru.

Kary za handel białą mąką

Obrót mąką, niższego przemiału niż na to pozwalają przepisy, przedłużony został do 1 października 1946 r.

Po tym terminie wszelkie obroty mąką jaśniejszą niż 80 proc. przemiału dla pszenicy i 90 proc. dla żyta karany będzie grzywną do pół miliona zł. i aresztem 6 miesięcy.

Datownik okolicznościowy

Tygodnia Obrońców Gdańska

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Gdańsku komunikuje: że z okazji Tygodnia Obrońców Gdańska został wydany specjalny datownik okolicznościowy z napisem „Rocznica Obrońców Gdańska", którym Urząd Pocztowy Gdańsk I w czasie od 1-go do 30 września b. r. będzie stemplował wszystkie przesyłki pocztowe, nadane na terenie miasta Gdańska.

—o—

Sprostowania

Do notatki, która ukazała się w Nr 236 „Robotnika" z dn. 28.8 br. zakradła się pomyłka: Rozdziałem środków leczniczych zakupionych przez Ministerstwo Zdrowia w Szwecji, zajmuje się nie, jak podano, Państwowa Centrala Handlowa, a Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego—Biuro Sprzedaży Produktów Organicznych i Farmaceutycznych w Łodzi.

Podziękowanie

W związku z pobytem w prewentorium RTPD w Soplicowie mego syna Tomka, składam wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za dbałość i doskonałą opiekę ze strony całego personelu, oraz za doprowadzenie dziecka do stanu kompletnego zdrowia.

Jednocześnie załączam ofiarę zł. 1.000.

(—) *Irena Jabrzemska*
Niegolewskiego 6.

ORMO zdobędzie sympatię społeczeństwa

za swą ofiarną pracę

Organizacja Rezerwy Milicji Obywatelskiej, jako organ pomocniczy MO, postawiła sobie za zadanie naczelne pozyskać sympatię społeczeństwa w przeciwieństwie do przekupnych „granatowych" policjantów. Środkiem realizacji tej myśli jest ochotnicza służba dla społeczeństwa.

Wielkie zasługi ponosi ORMO w walce z nielegalnymi fabrykami trującego „bimbru", a także z innymi szkodnikami naruszającymi zakazy handlu w dnie bezmięsne i bezciastkowe.

W nowopowstałej szkole instruktorów ORMO — ochotnicy przechodzą specjalne przeszkolenie zapoznające ich z istotą i wprowadzeniem rozporządzeń państwowych.

Niedziele i dni świąteczne ORMO wykorzystują na ćwiczenia i strzelanie na wojskowej strzelnicy w lasku bielańskim.

Ostatnio ORMO zgłosił swój czynny udział pracy przy Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej.

SPORT

J. Jędrzejowska i Skonecki mistrzami tenisowymi Polski

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski, w finale gry pojedyńczej kobiet, Zofia Jędrzejowska pokonała Rudowską 6:3, 2:6, 8:6, kwalifikując się do rozegrania meczu ze swoją siostrą Jadwigą, broniącą tytułu mistrzyni Polski. W rozegranym meczu Jadwiga Jędrzejowska pokonała siostrę swą Zofię Jędrzejowską 6:2, 6:0, utrzymując tytuł mistrzyni Polski.

Rozegrany finał w grze pojedyńczej mężczyzn między Skoneckim a Hebdą obfitował w wiele emocjonujących momentów.

Pierwszy set wygrywa Hebda 6:2, przegrywając kolejno 2 sety następne 5:7, 4:6, 4-ty set wygrywa Hebda 6:3. W piątym Skonecki miał 4 razy „meczbole" przy stanie 5:4. Hebda dopingowany przez publiczność wyrównuje. Przy stanie 6:5 Skonecki miał powtórnie 3 „meczbole", lecz Hebda, po stronie którego była cała publiczność, wyrównuje, przegrywając w końcu 6:8. Ostateczny wynik 2:6, 7:5, 6:4, 3:6, 8:6.

Po grze nastąpiło rozdanie nagród. I nagrodę, puchar tow. Premiera Osóbki-Morawskiego i cenne nagrody otrzymał Skonecki, II nagrodę Hebda, III Bratok, IV Kończak. W grze pojedyńczej kobiet pierwszą nagrodę otrzymała Jadwiga Jędrzejowska, II Zofia Jędrzejowska, zaś III Rudowska. Nagrody wręczył wiceminister Obrony gen. dyw. Spychalski.

Walasiewiczówna spóźniła się na lekkoatletyczne robotnicze mistrzostwa Polski

Dwudniowe lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo ZRSS dały następujące ciekawsze wyniki:

Konkurencje kobiece: rzut oszczepem: Stachowicz (RKS „Legia" Kraków) — 32,34 m.; pchnięcie kulą: Stachowicz — 9,10 m.; skok wzwyż: Mitan (RKS „Legia") — 1,37 m.; bieg 60 mtr.: Mitan — 8,3 sek., 200 m. Mitan — 26,6 sek.; 100 mtr.: Błaszewska (RKS „Legia") — 14,2 sek.; Mitan z powodu kontuzji nogi wycofała się; rzut dyskiem: Głaszewska — 36,16 mtr.; skok w dal: Błaszewska — 4,40 mtr.; sztafeta 4x100 mtr.: 1) „Legia" Kraków — 59,2 sek.

Konkurencje męskie: 5.000 mtr.: Kuźmiczak (Lublin) — 17:05; skok wzwyż: Michalak — 1,60 mtr.; 200 mtr.: I-sze miejsce podzielili: Piluch („Skra") i Fitbal — 24,8 sek.; 1.500 mtr.: Nieroba — 4:21,9; rzut dyskiem: Tomczyk („Skra") — 37,67 mtr.; sztafeta 4x100 mtr.: 1) „Skra" (Warszawa); 400 mtr.: Piluch; sztafeta 4x400 mtr.: 1) TUR (Łódź) — 3:52, 2) „Skra" (Warszawa), — 3:52,8.

Walasiewiczówna, która przybyła do Łodzi nie startowała w zawodach, gdyż przyjechała za późno. Sądziła ona, że zawody odbędą się popołudniu, tymczasem rozpoczęły się one z rana.

Zapaśnicze mistrzostwa Polski i mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów

Dwudniowe indywidualne mistrzostwa Polski w zapasach wykazały, że najsilniejszymi zawodnikami są mieszkańcy Śląska, Warszawy i Łodzi. Puchar ofiarowany przez Premiera Osóbkę-Morawskiego dla najlepszego zespołu zdobył Śląsk. Indywidualną nagrodę wicewojowody Szubińskiego dla mistrza 3-ch wag zdobył Kozerski z Warszawy.

W w. muszej zwyciężył Bednarek (Łódź), 2) Grajcarek (Śląsk); w w. koguciej mistrzem został Marczok (Śląsk), 2) Budzyński (Poznań); w w. piórkowej: 1) Strożak (Pomorze), 2) Kusz (Śląsk), 3) Skolinowski (Warszawa); w w. lekkiej: 1) Kulesza (Łódź), 2) Jakubowicz (Poznań); w. średnia: 1) Golas (Śląsk), 2) Radoń (Kraków), 3) Maliszewski (Warszawa); w. półciężka: 1) Bogorek (Kraków), 2) Kulisa (Warszawa); w w. ciężkiej mistrzem został Kozerski (Warszawa), 2) Gliński (Łódź).

W podnoszeniu ciężarów w trójboju tzw. olimpijskim uzyskano następujące wyniki: w. kogucia: 1) Polcyn (Pomorze) — 192,5 kg., 2) Sokołowski (Pomorza) — 180 kg.; w. piórkowa: 1) Niedziela (Śląsk) — 265 kg., 2) Ceroń (Warszawa) — 205 kg.; w. lekka: 1) Poroń (Śląsk) — 237,2 kg., 2) Szelągowski (Pomorze) — 237,5 kg.; w. średnia: 1) Sadowski (Warszawa) — 277,5 kg., 2) Frankiewicz (Pomorze) 260 kg.; w. półciężka: 1) Augustyn (Śląsk) — 265 kg., 2) Terlis (Śląsk) — 240 kg., 3) Pluciński (Pomorze)— 232 kg.; w. ciężka: 1) Witecki (Pomorze)— 275 kg.,Tyniecki został zdyskwalifikowany, chociaż na treningach przekraczał 300 kg.

Najlepszych ciężarowców posiada okręg pomorski. Komisje sędziowskie funkcjonowały niezadowalająco, wydając szereg nieścisłych werdyktów.

Mistrzostwa Polski w piłce nożnej

AKS (CHORZÓW) — KS „POMORZANIN" 5:3 (4:0)

Na Stadionie Miejskim w Chorzowie rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo Polski pomiędzy miejscowym AKS-em a KS „Pomorzaninem". Gospodarze wystąpili bez kontuzjowanego Pytla, goście — w komplecie.

Grę rozpoczynają Pomorzanie, ale AKS szybko przejmuje inicjatywę i już w piątej minucie Spodzieja strzela bramkę dla A.K.S-u. W 20 minucie Barański podwyższa stan na 2:0 dla AKS-u. W 23-ciej i w 24-ej minucie Spodzieja strzela dwie dalsze bramki dla swego klubu. Stan 4:0 utrzymuje się do przerwy.

W drugiej połowie goście przyszli do siebie i opanowali zupełnie boisko. Kolejno zdobywają dwie bramki w 11-tej minucie. Pod sam koniec Piontek strzela piątą bramkę dla AKS-u, a goście zdobywają trzecią. Ostateczny wynik 5:3 dla AKS-u.

Publiczności około 8.000.

„Geyer" -- „Zjednoczeni" 10:6

W drużynowych mistrzostwach bokserskich okręgu łódzkiego drużyna „Geyera" pokonała „Zjednoczonych" w stosunku 10:6. W w. muszej Kamiński (G) znokautował w pierwszej rundzie Karbiera (Zj). W koguciej Ostrowski (Zj) wypunktował Michałowskiego (G) minimalną różnicą punktów.

W w. piórkowej Mazur (G) wygrał w.o., gdyż przeciwnik jego Rogalski (Zj) miał nadwagę. Spotkanie towarzyskie wygrał Mazur wysoko na punkty.

W w. lekkiej Taliński (G) wygrał na punkty z Kazimierczakiem (Zj).

W w. półśredniej Kijewski (Zj) znokautował Kaczmarka (G) w drugiej rundzie.

W w. średniej Frezowski (G), dobrze zapowiadający się zawodnik, odniósł zwycięstwo nad Szczapińskim (Zj), bijąc go na punkty.

W w. półciężkiej Szczeciński (Zj) wygrał z Krowirandą (G).

Wreszcie w wadze ciężkiej Jaskółka (G) nie miał przeciwnika i wygrał walkowerem.

W ringu sędziował dobrze ob. Twardowski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Stanisław Szwalbe

Problemy

Rozpoczęliśmy nowy rok gospodarczy. W Polsce, w kraju jeszcze o przewadze struktury rolniczej, liczymy lata gospodarcze od żniw do żniw. Należałoby więcej na łamach prasy socjalistycznej poświęcać miejsca tym właśnie zagadnieniom. Ostatnia Rada Naczelna PPS zajmowała się coprawda głównie zagadnieniami politycznymi. Ale cośmy mieli do załatwienia, wyświetlenia i nakreślenia na przyszłość — tośmy uczynili. Pora wrócić do spraw, związanych z podstawą życia — do spraw ekonomiczno-gospodarczych.

Mamy przed sobą szereg najpoważniejszych problematów. Na najbliższej sesji Krajowej Rady Narodowej będzie rozpatrywany budżet i plan inwestycyjny. Równowaga budżetowa i wykonywanie planu inwestycyjnego nie z druku pieniądza — są dla nas pewnikiem, od którego nie możemy odstąpić.

Z drugiej strony słuszne wnioski Mieszanej Komisji Płac idą w kierunku podwyżki uposażeń. Jeżeli zwyżka płac będzie szła w parze ze wzrostem wydajności, z oszczędnościami w kosztach produkcji i administracji — to w porządku. Jeżeli natomiast w wyniku zwyżki płac wzrosną koszty produkcji, a więc i ceny wytworów—to większe płace nie poprawią wymagającego koniecznie podniesienia poziomu życia robotników i pracowników umysłowych.

Bardzo ciężka jest sytuacja mieszkaniowa klasy robotniczej. Ale niechaj nikt się nie łudzi, że Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa zmieni zasadniczo sytuację klasy robotniczej pod tym względem.

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa może w drodze kontroli jednorazowo uzyskać niedużą ilość mieszkań, odebranych pewnej ilości zbędnych, lub społecznie szkodliwych jednostek. Ale zaradzić brakowi mieszkań może tylko masowe budownictwo mieszkań, społecznie najpotrzebniejszych. A plan inwestycyjny nie przewiduje takiej akcji, bo nie może jej przewidzieć. Potrzeby produkcyjne przemysłowe i inwestycje komunikacyjne lub elektryczne są pilniejsze.

Niezbędnym czynnikiem dla poprawienia bytu najszerszych mas jest walka z nieuzasadnionym gospodarczo wysokim poziomem cen.

Stoimy na stanowisku, że spadek cen u wytwórcy rolnego musi powodować odpowiedni spadek cen dla konsumenta miejskiego i stosunkową obniżkę cen na wyroby przemysłowe, kupowane przez rolnika. Ogromne znaczenie w tym zakresie ma spółdzielczość. Że — ku szkodzie sprawy — nie wszędzie jest ta rzecz zrozumiała — widać chociażby z ostatniego poradnika Ministerstwa Informacji i Propagandy, gdzie nie wiadomo coprawda, czy z upoważnienia Ministerstwa Aprowizacji, czytamy zapowiedź stworzenia jakiegoś „generalnego aparatu gospodarczego" dla rozdzielnika produktów wśród ludności. Dlatego rzekomo w tej dziedzinie „w najbliższym czasie nie będzie radykalnych zmian". Takie niepoważne wypowiedzi nie sprzyjają długofalowym planom rozwoju spółdzielczości.

Dla utrzymania zniżkowej tendencji cen niezbędna jest najwyższa piecza nad dalszym zwiększeniem produkcji rolnej. Prezydium Krajowej Rady Narodowej, zatwierdzając dekret o likwidacji izb rolniczych, w specjalnej uchwale wezwało Rząd, by likwidacja ta następowała w sposób, gwarantujący nieprzerwaną działalność aparatury w zakresie techniczno- i szkoleniowo-rolniczym. Wielkie zadania wziął teraz na siebie Zw. Samopomocy Chłopskiej. Duże zwiększenie wydajności gospodarki wiejskiej w Polsce jest bowiem równie niezbędne, jak stałe potęgowanie produkcji przemysłowej.

Przykładowo wyliczyłem szereg tematów, apelując zarówno do aktywu dziennikarsko-ekonomicznego Partii, jak i do organizacji terenowych, by sprawom gospodarczym w obecnym okresie udzielili jak najwięcej (i w sposób jak najgruntowniejszy) miejsca w swej działalności.

Ostatecznie — od umiejętności pokonania trudności gospodarczych zależą perspektywy Demokracji w Polsce.

Okregi przemysłowo-rolne „Społem" bazą wytwórczą dla wsi

W „Społem" odbyła się pierwsza odprawa dyrektorów okręgowych oddziałów niedawno utworzonego Wydziału Przemysłowo - Rolnego. Wydział ten powstał w wyniku ujednolicenia spółdzielczości przez fuzję Zw. Samopomocy Chłopskiej ze „Społem". W zebraniu dyrektorów wziął udział prezes tow. Jan Żerkowski, wiceprezesi Fedecki i Domański i przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej St. Cieślak.

Obrady zagaił prezes Zarządu Głównego „Społem" tow. Jan Żerkowski, który przedstawił zebranym historię utworzenia jednolitej spółdzielczości w Polsce, spółdzielczości, dającej szerokie możliwości w zakresie zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe oraz wielkie możliwości podniesienia wytwórczości rolniczej.

Po sprawozdaniach dyrektorów z poszczególnych okręgów (województw) wygłoszono referaty: 1) o celach i zadaniach Wydziału Przemysłowo - Rolnego, 2) o strukturze organizacyjnej tego Wydziału i Oddziałów Okręgowych, 3) o technice pracy i organizacji działu produkcji. W tym ostatnim referacie szczegółowo omówiono zakres pracy branżowej w przemyśle rolnym i wysunięto wytyczne w zakresie pracy poszczególnych grup branżowych.

W dyskusji zabrał głos wiceprezes Fedecki, przewodniczący Komisji Miejskiej, kreśląc prace Komisji Wiejskiej oraz jej okręgowych komisji. Jak to podniósł wiceprezes Fedecki wskutek połączenia się spółdzielczości wiejskiej w ramach jednolitego Związku Gospodarczego nastąpiło uzgodnienie prac Wydziału Przemysłowo - Rolnego, Mleczarsko-Jajczarskiego i Wydziału Rolniczego „Społem", co daje możliwości planowej pracy.

Państwowa Centrala Handlowa na rozdrożu

Państwowa Centrala Handlowa znowuż zajmuje uwagę działaczy gospodarczych w Polsce. Z terenu spółdzielczego coraz częściej napływają uwagi i protesty dotyczące bieżącej działalności tej instytucji. Te objawy niezadowolenia ze strony spółdzielczości w stosunku do państwowej organizacji gospodarczej zmuszają nas do ponownego zastanowienia się nad zagadnieniem handlu państwowego w strukturze gospodarczej naszego Państwa.

ZADANIA PCH

Sprawa Państwowej Centrali Handlowej była dyskutowana przez szereg miesięcy roku ubiegłego na terenie parlamentarnym, oraz w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu. Ostatecznie, zarówno czynniki polityczne, jak i spółdzielcze ustaliły potrzebę istnienia tej instytucji pod warunkiem jednakże nie dublowania przez nią aparatu spółdzielczego, oraz nieszkodzenia jego rozwojowi. Głównym motywem, który zdecydował o pozytywnym stanowisku czynników społecznych do koncepcji hurtowni państwowej — była konieczność scentralizowania dystrybucji artykułów przemysłu państwowego. PCH i „Społem" miały być jedynymi odbiorcami towarów z państwowych central zbytu, przy czym PCH rozprowadzać miało je między kupiectwo prywatne, zaś „Społem" wśród zorganizowanych spółdzielczo odbiorców. Takie postawienie sprawy powinno było uczynić zbędną rozbudowę aparatu handlowego poszczególnych zrzeszeń przemysłu państwowego, usunąć możliwość nieuczciwego przeciekania towarów z fabryk państwowych na rynek prywatny, no i ułatwić współpracę między aparatem handlowym państwowym i spółdzielczym.

Zadania tego Państwowa Centrala Handlowa nie przeprowadza konsekwentnie. Mimo, że instytucja ta istnieje już drugi rok, — nic się nie zmieniło w dziedzinie zbytu artykułów przemysłu państwowego. Raczej teraz sytuacja uległa pogorszeniu. Centrale Zbytu poszczególnych przemysłów w dalszym ciągu handlują bezpośrednio z kupiectwem prywatnym, organizując swoje oddziały dla handlu hurtowego, poza PCH. Brak dostatecznej wyręki przez PCH doprowadza nawet do tego, że np. przemysł spożywczy organizuje w poszczególnych miastach (ostatnio w Warszawie) swoje sklepy detaliczne. Nic więc dziwnego, że coraz częściej czyta się o nadużyciach w tak różnorodnym i chaotycznie rozbudowanym przez przemysł aparacie handlowym, gdyż kontrolowanie go stałe jest rzeczą nadzwyczajnie trudną, jeżeli w ogóle nie niemożliwą.

CZYM SIĘ PCH ZAJMUJE

Miast planowej pracy hurtowej, Państwowa Centrala Handlowa wzięła się do detalu. Słyszymy o koncepcji, podobno już gdzie nigdzie realizowanej, dowozu samochodami na targi towarów tekstylnych i przemysłowych. Tak, jakby nie było w Polsce sklepów spółdzielczych i nadmiaru prywatnych, — i potrzeba je było wyręczać przez zamienianie na punkty sprzedaży drogich, ze względu na koszty eksploatacji i obsługi, samochodów ciężarowych.

O braku przemyślanych programów i planów działania świadczy przerzucanie się PCH na różne dziedziny handlu. Oto między innymi, postawiła sobie ona zadanie zaopatrywania konsumów i stołówek fabrycznych. Dyrekcja PCH zapewne wie, że Ministerstwo Przemysłu zdecydowało się na odciążenie administracji fabrycznej od zadań aprowizacyjnych. Sklepy fabryczne przejmują robotnicy, zorganizowani w spółdzielniach zamkniętych. Aprowizacją spółdzielni zamkniętych i stołówek fabrycznych, poza oddziałami „Społem", zajmują się jeszcze Zjednoczenia spółdzielni zamkniętych. Już istnieją takie zjednoczenia w przemyśle hutniczym i górniczym. Po co więc Państwowa Centrala Handlowa wchodzi na nie swój teren, zajmuje się nie swoimi sprawami — z uszczerbkiem dla jej istotnych zadań.

Ostatnio jednak dochodzą do nas wiadomości wprost rewelacyjne.

Oto Państwowa Centrala Handlowa zajęła się skupem zboża i w ogóle ziemiopłodów. W tym celu rozesłała w teren swoich agentów i zakłada własne punkty zsypu w poszczególnych powiatach. Nasuwa się pytanie, po co "PCH" w ogóle wchodzi w teren wiejski? Rolnicy są zorganizowani spółdzielczo, posiadają w każdym powiecie, w każdej gminie, a często i w każdej większej wsi — swoje sklepy i magazyny. Cały ten wielki aparat potrafi skupić na drodze spółdzielczej, każdą ilość potrzebnych Państwu ziemiopłodów. Po co w dodatku koszt utrzymania agentów i dodatkowych w terenie punktów zsypu.

PROTESTY

Metody postępowania PCH w swojej działalności na terenie wiejskim są niezrozumiałe dla rolników i szkodliwe dla spółdzielczości. Oto treść protestu walnego zgromadzenia Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Łasinie powiatu Grudziądzkiego:

„Protestujemy przeciwko pomijaniu spółdzielni przez PCH w handlu zbożem. Ostatnimi czasy PCH, Oddział w Grudziądzu wysyła na teren działalności naszej spółdzielni swych agentów, którzy skupują wszelkie ilości zboża, płacąc wyższe ceny, niżby spółdzielnia mogła uzyskać od PCH. Niezrozumiałym nam jest w ogóle, dlaczego PCH skupuje bezpośrednio od chłopów zboże, podczas kiedy tą czynnością zajmują się już spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Utrzymywanie agentów do bezpośredniego skupu zboża od producentów i tworzenie punktów zsypu przez wydzierżawienie spichrzy w Łasieniu, Wydrznie i innych miejscowościach w powiecie grudziądzkim jest zjawiskiem całkowicie niepożądanym i zagraża istnieniu spółdzielni. Nadmienić nam wypada, że w okresie ściągania świadczeń rzeczowych, zarówno gminne, rejonowe i powiatowe spółdzielnie Sapomomocy Chłopskiej poniosły poważne straty, gdyż marże zarobkowe nie pokrywały w żadnej mierze kosztów handlowych. W chwili, kiedy obecnie świadczenia rzeczowe się skończyły i spółdzielnie mogłyby odrobić swoje straty, PCH wchodzi w teren i konkuruje ze spółdzielniami".

Skądinąd piszą, że PCH otrzymuje poważne kredyty na skup zboża, wahające się od 10 do 50 milionów na powiat podczas gdy dotychczas spółdzielnie nie otrzymały na ten cel żadnych sum.

KONSEKWENCJE

Tak więc, mimo zastrzeżeń w zaraniu istnienia PCH, — dubluje ona aparat spółdzielczy i utrudnia rozwój poszczególnych spółdzielni.

Poza tym, rozszerzenie tak znaczne działalności PCH pociąga za sobą rozbudowę aparatu tej instytucji. Oto powstają już jej oddziały powiatowe, w poszczególnych powiatach zakłada się po kilka punktów zsypu, po wsiach rozjeżdżają agenci. Kto potrafi ten tak wielki aparat nadzorować i kontrolować? Kto poniesie odpowiedzialność za nieuniknione w tych warunkach nadużycia? Spółdzielczość, która opiera się na samoistnych spółdzielniach i oddziałach „Społem" kontrolowanych przez czynnik społeczny, nadzorowana przez powiatowych rewidentów Związku Rewizyjnego, nie jest wolna od wypadków nadużyć, a co dopiero mówić o biurokratycznej machinie, przenikającej do wszystkich dziedzin życia gospodarczego, rozporządzającej wielkimi sumami i ogromną masą różnorodnego towaru.

Pod wpływem powyższych niepokojących faktów, spółdzielczość — jak się dowiadujemy — wysuwa pod adresem Rządu i PCH następujące postulaty:

1. Państwowa Centrala Handlowa powinna zająć się głównie wyręczeniem central zbytu przy Zjednoczeniach Przemysłowych w rozprowadzaniu produktów fabryk państwowych, między kupiectwo prywatne.
2. Aby to zadanie spełnić, wystarczą wojewódzkie oddziały PCH. Zakładanie oddziałów powiatowych nieuchronnie doprowadzi do rozszerzenia asortymentu i do opieki nad prywatnym handlem wiejskim, wypieranym skutecznie ze wsi przez sklepy spółdzielcze.
3. Skup ziemiopłodów i rozprowadzanie towarów przemysłowych na wieś, powinno odbywać się wyłącznie przez już rozbudowany aparat spółdzielczy.
4. Ministerstwo Aprowizacji i Ministerstwo Przemysłu w akcji wymiany towarów między wsią i miastem muszą otoczyć opieką aparat spółdzielczy i dostarczyć mu potrzebnych środków. Niedopuszczalnym jest przetrzymywanie przez poszczególne ministerstwa setek milionów złotych, należnych spółdzielczości z tytułu wykonywanych świadczeń na rzecz Państwa.
5. Należy jak najszybciej powołać do życia Radę Nadzorczą i Komisję Rewizyjną PCH, złożoną z przedstawicieli spółdzielczości, organizacji zawodowych i Rządu.

Poseł.

Polski handel zagraniczny w cyfrach

Przewaga importu produkcyjnego

Troska o aktywny bilans handlu zagranicznego zajmowała zawsze pierwsze miejsce w zagadnieniach gospodarczych każdego państwa.

Oczywista, każdy dobry gospodarz dba o to, żeby mieć aktywny bilans swego handlu, bez ujmy dla życia gospodarczego; to jest nie wywozi towarów, celem wzmocnienia swej waluty, kosztem stopy życiowej ludności.

Przypomnijmy sobie jak to niedawno, bo przed wojną staraliśmy się uaktywizować nasz bilans wywozem bekonów, masła, a chłop polski i robotnik jedli kartofle. Pamiętamy, jak cukrem polskim spasano w Anglii świnie, a dzieci nasze chorowały na krzywicę i zamiast słodkich napojów piły żurek albo kwaśnicę z kapusty...

Ale wróćmy do naszego bilansu handlu zagranicznego.

Otóż nasz bilans w latach od 1930 — 1936 był dodatni. Ale już w 1937 r. mieliśmy 59 milionów złotych deficytu, a w 1938 — 115 milionów.

Cyfrowo przywoziliśmy w 1937 r. za 1.254.3 miliony zł. towarów, a wywoziliśmy za 1.195,5 milionów zł. W 1938 roku przywieźliśmy towarów za 1.299.8 milionów zł., a wywieźliśmy za 1.184.7 milionów zł.

Z krajów europejskich przywoziliśmy za 885.7 milj. zł. a wywoziliśmy za 1.001.2 mil., Azji przywóz wyniósł 90.9, wywóz 33.4 mil. zł. Afryki przywóz 60.8 mil. zł., wywóz 21.1 mil. zł., Ameryki przywóz 256.6, wywóz 102 mil. zł.

Na pierwszym miejscu naszym klientem byli Niemcy, którzy dostarczali nam towarów za 299.4 miliona zł., a kupowali od nas za 285.8 mil., dalej Stany Zjedn., które wywoziły towarów za 158.4 mil. zł. a kupowały od nas za 62.9 mil. zł., dalej Anglia z 147.8 mil. zł. po stronie sprzedaży swych towarów, kupując od nas za 215.5 milionów zł. Następnie, Belgia, Holandia, Czechosłowacja i t. d.

Ze Szwecji przywoziliśmy towarów za 2.9 milionów zł., a wywoziliśmy za 2.7 miliona zł.

Zainteresujmy się specjalnie naszym handlem z najbliższym sąsiadem naszym ZSRR. Jak wiemy, mimo najbliższego sąsiedztwa, między obu krajami, nie było przez przeciąg 20 lat żadnej umowy handlowej; choć zdawać się mogło, że właśnie przebogaty w najróżnorodniejsze surowce Związek Radziecki winien w naszym życiu gospodarczym odegrać niepoślednią rolę. Tymczasem najwyższa suma jaką osiągnięto ze Związkiem Radzieckim w handlu zagranicznym była w 1930 r. i wynosiła 129 milionów zł. za towary wywiezione, a 45.8 milionów zł. za towary przywiezione. Ale też cyfra ta spadła w 1938 r. do 1,4 milionów po stronie wywozu, a po stronie przywozu zapisała się cyfrą 9.9 milionów zł.

Dziś sytuacja kształtuje się inaczej. Ogółem po dzień 30 czerwca b. r. przywieźliśmy towarów zza granicy za 88.595.000 dolarów a wywieźliśmy za 89.264.000 dolarów. Bilans handlu zagranicznego jest więc dodatni i wynosi 679 tysięcy dolarów.

Na pierwszym miejscu naszego handlu zagranicznego kroczy Związek Radziecki imponującą cyfrą przywozu 54.825.000 dolarów. Jest to cyfra, którą płacimy za przywiezione ze Związku Radzieckiego na podstawie umowy: nasiona, tytoń, bawełnę, rudy żelazne wysokoprocentowe, rudę manganową, wełnę, ryż, apatyty, skóry i t. d.

Wywieźliśmy zaś za 60.500.000 dolarów węgiel, koks, tkaniny, stal, chemikalia.

Na drugim miejscu, za Związkiem Radzieckim, stoi Szwecja, skąd, w pierwszej połowie bieżącego roku, przywieźliśmy towarów za 8.856.000 dol. a wywieźliśmy za 8.660.000 dolarów. Następnie idzie Dania, Norwegia, Francja, Anglia, Jugosławia, Węgry, Rumunia, Szwajcaria, Czechosłowacja i Stany Zjednoczone Ameryki Płn. i Radziecka strefa okupacyjna w Niemczech z którą też handlujemy.

Charakterystyką handlu z poszczególnymi krajami zajmiemy się innym razem.

Dziś, chcielibyśmy tylko podkreślić, że w przywozie naszym z zagranicy jest przewaga t. zw. przywozu produkcyjnego.

Nie ma mowy o imporcie luksusowym, o perfumach, bananach i t. p. Przywóz nasz będzie wzrastał na skutek zapotrzebowania na artykuły przemysłowe, których w kraju nie jesteśmy w stanie jeszcze wykonać (np. transportery węglowe). Aby bowiem nasza produkcja mogła podążyć za zwiększonym silnie zapotrzebowaniem, musimy odpowiednio urządzić nasze warsztaty produkcyjne.

Musimy przecież pamiętać o tym, że podczas, gdy u nas była wojna, względnie byliśmy eksploatowani przez hitlerowskiego okupanta i nasz techniczny postęp stał w miejscu — zagranicą dokonano ogromnych rzeczy w kierunku modernizacji i racjonalizacji przemysłowej.

Przystosowanie tych zdobyczy w naszych warunkach jest do pomyślenia jedynie przez przywóz części zza granicy. Pomoże to nam do wzmożenia produkcji i dlatego przywóz produkcyjny jest wskazany, gdyż przyśpiesza postęp i dobrobyt w kraju.

(hk)

Nowinki gospodarczo - przemysłowe

WYDOBYCIE ROPY W BIEŻ. ROKU

Ogółem w pierwszym półroczu rb. wydobyto w Polsce 55.037 ton ropy naftowej, przerobiono zaś 53.055 ton. Łączna wytwórczość produktów ropo-pochodnych wynosiła w pierwszym półroczu br. 69.696 ton. Import prod. naftowych w pierwszym półroczu br. wyniósł 190.074 ton, w tym UNRRA dostarczyła 126.678 ton, ZSRR — 54.446 ton.

NOWY TYP KROSNA

W Państwowej Fabryce Obrabiarek w Łodzi przystąpiono do produkcji skonstruowanego przez polskich inżynierów i techników nowego typu krosna automatycznego, które pozwala jednemu robotnikowi obsługiwać jednocześnie 20-cia maszyn. Masową produkcję tego typu maszyn rozpoczęła również fabryka w Dzierżanowie.

DLA KOGO PRACUJE HUTNICTWO

W lipcu br. na potrzeby Zjednoczenia Przemysłu Sprzętu i Taboru Kolejowego dostarczono 9.537 ton wytworów przemysłu hutniczego. Na potrzeby Min. Komunikacji 7.209 ton. Przemysł Paliw Płynnych otrzymał 2.593 ton, Min. Odbudowy 2.214 ton, Zjedn. Przem. Motoryzacyjnego 1.082 ton.

BADANIA GEOLOGICZNE NA ŚLĄSKU

Z ramienia Krakowskiej Akademii Górniczej prowadzone są obecnie badania w zagłębiu węglowym Wałbrzycha oraz w kamieniołomach D. Śląska.

O podniesienie pogłowia bydlęcego

Pogłowie bydlęce w naszym kraju spadło do jednej czwartej przedwojennego stanu posiadania. Odcinek ten został otoczony przez rząd wielką opieką. Niestety wytwórczość zwierzęca znajduje się jeszcze na niskim poziomie.

Poszukiwaniem dróg postępu w zakresie wytwórczości zwierzęcej zajmie się, między innymi, Kongres Techników Polskich w dniach 12 — 15 października 1946 roku w Katowicach. Opracowane zostaną przez techników hodowlanych sposoby umiejętnego gospodarowania, dające gwarancję stałej opłacalności produkcji zwierzęcej.

Zbieramy plon

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyła się konferencja poświęcona omówieniu przebiegu żniw i omłotów, oraz organizacji siewów jesiennych.

Na konferencji przedstawiciele poszczególnych województw złożyli sprawozdanie z przebiegu żniw i omłotów. Żniwa zostały ukończone. Główne trudności w sprzęcie polegały, na występującym miejscami, braku rąk roboczych i sprzężaju dla zwózki.

Na niektórych terenach w szczególności na Ziemiach Odzyskanych wydatnie pomogły w żniwach oddziały Wojska Polskiego.

Na podstawie próbnych omłotów stwierdzono bardzo duże wahania plonów z 1 ha, w poszczególnych województwach. Średni zbiór żyta z 1 ha waha się od 6 q na ziemiach północnych do 12 q w województwie łódzkim.

Jak zapobiec zwyżce cen na materiały piśmienne?

W związku z początkiem nowego roku szkolnego daje się zauważyć tendencja zwyżkowa na artykuły piśmienne. Stwierdzić to można wstępując choćby tylko do kilku sklepów na ul Marszałkowskiej: rozpiętość cen na niektóre materiały (zeszyty, ołówki) sięga tu do 20 proc.!

Świadczy to o dużej dowolności i niezorganizowaniu tej branży kupiectwa i jest najlepszym dowodem, że zwyżka cen jest spowodowana tylko sprzyjającymi okolicznościami w postaci nowego roku szkolnego, a nie, jak to tłumaczą z zapałem niektórzy papiernicy, pogorszeniem się ogólnej sytuacji na tym odcinku w produkcji.

W tych warunkach inicjatywa PCH, wzywająca do układu między branżą papierniczą kupiectwa prywatnego a oddziałem warszawskim PCH w celu rozprowadzenia artykułów piśmiennych ze Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego za pośrednictwem detalistów - kupców prywatnych jest objawem wielce pożytecznym.

Jak się dowiadujemy pierwsze posiedzenie przedstawicieli PCH i branży papierniczej Zrzeszenia Kupców m. st. Warszawy w tej sprawie odbędzie się w dn. 11 b. m.

Rozpoczęła już również działalność podkomisja papiernicza przy Komisji Notowań Cen Artykułów powszechnego użytku, która ustali maksymalne ceny dla branży papierniczej, jak również określi dokładnie dopuszczalną marżę zysku.

Sprawy te jednak idą zbyt opieszale a ceny rosną!

Zrzeszenie Kupców, a szczególnie władze branży papierniczej winny wykazać większą aktywność i energię w poskramianiu zbyt chciwych, czy to będą zrzeszeni czy niezrzeszeni i usprawnić działalność podkomisji.

PCH winno wzmóc czujność i również spieszyć się.

W obecnej chwili bowiem istnieje obawa, że akcja zwalczająca paskarską zwyżkę może stać się „musztardą po obiedzie". (ap)

Kurs zwalczania alkoholizmu wyszkoli pionierów abstynencji

W dniach od 24 IX — 3.X b. r. odbędzie się staraniem Tow. „Trzeźwość", przy poparciu Ministerstwa Zdrowia, w gmachu Państwowej Szkoły Higieny przy ul. Chocimskiej 24 kurs na temat: „Alkoholizm i jego zwalczanie". Celem kursu jest szkolenie dalszych kadr pionierów abstynencji.

Kurs połączony będzie z wystawą przeciwalkoholową, uczestnicy zwiedzą klinikę psychiatryczną Uniwersytetu Warszawskiego. Kurs jest bezpłatny — uczestnicy otrzymają zwrot kosztów podróży.

Za gloryfikowanie ustroju hitlerowskiego urzędnik pocztowy przed Sądem Specjalnym

Zrozumiałe zainteresowanie wśród tysięcy pracowników pocztowych wywołała sprawa ich kolegi Aleksandra Szawblewskiego technika Państwowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie. Szawblewski zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Specjalnym w Warszawie pod zarzutem gloryfikowania ustroju hitlerowskiego oraz osłabiania ducha oporu wśród pracowników Państwowego Urzędu Telekomunikacyjnego.

Szawblewski zdolny technik, samouk, skończył bowiem zaledwie 7 klas szkoły powszechnej, położył duże zasługi wprowadzając ulepszenia techniczne w urzędzie, za co został odznaczony w 1938 roku Złotym Krzyżem Zasługi.

Po wkroczeniu Niemców do Warszawy Szawblewski razem z dwoma swymi kolegami został wysłany przez niemiecką dyrekcję do Wiednia w celu fachowego doszkolenia. Po powrocie z zagranicy został mianowany adiunktem i tak przesiąkł w Wiedniu duchem niemieckim, że wkrótce został znienawidzony przez swych kolegów z urzędu. Pełno go było w całym urzędzie, podpatrywał, szpiegował, węsząc wszędzie jakieś akty sabotażów.

W rozmowach ze swymi kolegami twierdził, „Polska już zginęła, teraz Niemcy górą, a przy tym i ja dobrze żyję. Teraz po przyjściu Niemców wiem, że żyję. Dla mnie Polska może nie istnieć". Z wszystkimi Niemcami dzięki swej doskonałej znajomości języka niemieckiego żył za pan brat. Bardzo często widziano go w niemieckiej kantynie, lub w „Deutsches-Haus". Do wszystkich kelnerów Niemców mówił po imieniu, rachunki płacił zawsze po urzędowej cenie. Często wracając do urzędu zwracał się do kolegów „Nastały dla mnie czasy dobre, żyć teraz mnie, nie umierać".

Zdarzył się raz wypadek, że jedna z urzędniczek urzędu przy pisaniu użyła niewłaściwego blankietu. Blankiet trzeba było zniszczyć. Zauważył to Szawblewski. Powiedział jej, że to sabotaż i poszedł na skargę do szefa Niemca. Strzeszewską wezwano natychmiast do gabinetu dyrektora, który w obecności Szawblewskiego zagroził jej, że w wypadku takich omyłek wyśle ją natychmiast do Oświęcimia.

W czasie przewodu sądowego Szawblewski do winy się nie przyznał, twierdząc, że oskarżenie jest bezpodstawne. Powołani do sprawy świadkowie pracownicy urzędu, wszyscy zeznawali na niekorzyść oskarżonego dodając, że Szawblewski na każdym kroku systematycznie poniżał ich godność, jako Polaków.

Po zeznaniach świadków nastąpiły przemówienia stron. Prokurator Wełnicki w swej mowie oskarżycielskiej nazwał Szawblewskiego renegatem nie godnym miana Polaka godnym największego potępienia i wnosił o bardzo surowy wymiar kary.

Szawblewskiego skazano na 6 lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat 10 i konfiskatę majątku.

Przewodniczył rozprawie sędzia Kubec, ławnicy: Józefowicz, Kowalska. *(cz).*

Z ŻYCIA PARTII

PLENUM WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU PPS — WARSZAWA

Prezydium WK — PPS Warszawa zwołuje na dzień 3 września rb. w lokalu "" przy ul. Śnieżnej 4 o godz. 10-ej rano Plenarne posiedzenie członków Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa oraz odprawę przewodniczących, sekretarzy i instruktorów rolnych Powiatowych Komitetów PPS. Referat o uchwałach Rady Naczelnej PPS wygłosi Przewodniczący CKW PPS tow. Premier Osóbka-Morawski. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZEBRANIE WARSZ. AKTYWU KOBIECEGO PPS

Dnia 3.9 o godz. 16 w lokalu Sekcji Kobiet przy ul. Piusa XI Nr 15 odbędzie się zebranie Warsz. Aktywu Kobiecego PPS z referatem tow. Cwika pt. „Uchwały Rady Naczelnej PPS".

KOŁO FILTRY WARSZAWSKIE PPS

Dnia 4 bm. o godz. 16 w lokalu Koła przy ul. Koszykowej 81 odbędzie się zebranie Koła PPS przy Filtrach. Referat na temat uchwał Rady Naczelnej wygłosi tow. W. Tomorowicz.

KOMISJA REWIZYJNA STOŁECZNEGO KOMITETU PPS

Dnia 4 bm. o godz. 16.30 w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ul. Piusa XI Nr. 15 odbędzie się posiedzenie Komisji Rewizyjnej S.K. PPS. Obecność członków obowiązkowa.

Dzień Warszawy

ZLIKWIDOWANIE „POLUSA"

W wyniku planowej akcji Wydziału Opieki Społecznej Miejskiego Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej powstałe po pierwszej wojnie światowej schronisko dla bezdomnych przy ul. Lubelskiej, „Polus", zostało ostatecznie zlikwidowane. Według współczesnych założeń opieki społecznej za istotnie racjonalną formę pomocy uważana jest pomoc w odzyskaniu lub uzyskaniu samodzielności życiowej. W myśl tych założeń część mieszkańców „Polusa" została skierowana na Zachód, gdzie znalazła zapewniające byt warsztaty pracy, pozostałych przewieziono w dn. 12 i 13 sierpnia do miejskiego schroniska dla bezdomnych na Annopolu.

SZCZEPIENIA PRZECIW OSPIE I BŁONICY

Wydział Sanitarny Zarządu m. st. Warszawy przypomina wszystkim rodzicom i opiekunom dzieci, że drugi (urzędowy) okres jesienny szczepienia przeciwko ospie i błonicy rozpoczyna się z dniem 1 września i trwać będzie do 30 września.

Przymusowemu szczepieniu przeciwko ospie i błonicy w roku bieżącym podlegają wszystkie dzieci ur. w roku 1939 i 1945 oraz przeciwko ospie wszystkie dzieci i osoby dotąd nieszczepione.

Szczepienie odbywa się bezpłatnie dla wszystkich w 12 Miejskich Ośrodkach Zdrowia wg. miejsca zamieszkania, w godzinach od 8.30 do 10.30.

GRUPOWE WYJAZDY NA ZACHÓD

Wydział Przesiedleńczy m. st. Warszawy (Al. Stalina 41 p. II) organizuje we wrześniu wyjazdy grupowe mieszkańców Warszawy, zamierzających osiedlić się na Ziemiach Zachodnich w następujących terminach:

do Wrocławia dnia 3, 12, 20, 30; do Szczecina dnia 11, 18, 26; do Olsztyna dnia 16.

Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy Wydział Przesiedleńczy Al. Stalina 41, II piętro, pokój Nr. 6 w godzinach od 8 do 15.

Zmienić godziny otwarcia biblioteki w Ratuszu

W Ratuszu na III piętrze mieści się biblioteka dzieł z dziedziny zagadnień samorządowych i obszerny wybór czasopism krajowych i zagranicznych; prowadzone są również zbiory wycinków prasowych szeregu aktualnych problemów związanych z życiem miasta.

Przy organizowaniu tej biblioteki, połączonym z dużym nakładem kosztów, Zarząd Miejski kierował się myślą udostępnienia pracownikom samorządowym źródeł wiedzy niezbędnych do doskonalenia zawodowego. Istotnie pracownicy miejscy, działacze polityczni i społeczni, badacze naukowi — chętnie korzystaliby z nagromadzonych zbiorów, ale cóż! jest to niemożliwe, gdyż czytelnia jest czynną tylko w czasie godzin pracy od 8 — 15.

Pracownik, który chciałby systematycznie odwiedzać bibliotekę — musiałby stale zwalniać się z pracy.

Należałoby więc koniecznie zmienić godziny w których czytelnia jest otwarta na godz. 15 — 20 w dni powszednie, a w niedziele i święta godz. 8 — 20.

Skarby wiedzy winny być udostępnione dla świata pracy.

TEATRY

TEATR POLSKI (ul Karasia 2) — o godz. 19-ej „Grube ryby" Bałuckiego z Ludwikiem Solskim.

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (ul Marszałkowska 8) — o godz 18 komedia muzyczna pt „Dzień bez kłamstwa", w reżyseru Z Koczanowicza

TEATR MAŁY (ul Marszałkowska 81) — o godz 18 „Szkarłatne róże".

TEATR POWSZECHNY (ul Zamojskiego 20) — „Pomocnica domowa"

PRASKI TEATR REWII (ul Zygmuntowska 8) — o godz 17 i 19 rewia pt. „Warszawa w kwiatach"

TEATR STUDIO (Karowa 31) — o godz. 18.30 „Produkcja Pana Brandta"

TEATR LUDOWY (Praga ul Targowa 73, na wprost Dw Wileńskiego) — codziennie o godz 19 rewia „Konkurs Humoru"

ROMA (Nowogrodzka 49): godz. 18.15 — występy baletu Parnella.

CYRK (Praga, ul. Szeroka) — we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o godz. 16 i 19.30; w pozostałe dni o godz. 19.30.

KINA

KINO „ATLANTIC" (ul Chmielna 33) — „Jesse James", film amerykański w kolorach naturalnych.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56) — „Delegat Floty".

KINO „SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4) — „Uwodziciel"

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, ul Suzina 4) — „Śluby kawalerskie".

KINO OŚWIATOWE DOMU KULTURY ROBOTNICZEJ (Żoliborz, Pl Inwalidów) — film naukowy „Co kraj to obyczaj". Początek o godz 17 i 19, w niedzielę i święta o godz 15 30 17 i 19

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków Zawodowych, Praga, ul. Targowa 15, pokój 17 od godz. 9 do 14, oprócz niedziel i świąt.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 4 WRZEŚNIA

6.00 Sygn. czasu, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Dzien. por. 6.35 Muzyka por. 7.00 Aud. por. 7.30 Powt. najw. wiad. dzien por. 7.35 Muzyka por. 8.30 Skrz. posz. rodz. 12.05 Dzien. poł. 12.35 Pieśni w wyk. A. Bolechowskiej. 13.25 Konc. popul. 14.00 „Pierwszy dzień w szkole" — audycja dla dzieci młodsz. w oprac. A. Świderskiej. 14.10 Muzyka. 16.00 Dzien. popoł. 16.30 VII aud. z cyklu instrum. muz. „Trąbka" w opr. Drobnera. 16.55 Portrety pisarzy „Aleksander Puszkin" w opr. G. Timofiejewa. 17.10 Konc. Małej Ork. P.R. pod dyr. St. Rachonia. 17.55 Aud. Wojsk 18.30 Konc. solist. 19.00 Nauka przy głośn. 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. St. Szpinalskiego. 20.00 Dzien. wiecz. 20.30 Pieśni Rachmaninowa w wyk. T. Kolmar-Cieślaka. 20.45 Słuchow. — fragment „Wesela" Wyspiańskiego w opr. M Witwińskiej. 21.00 Aud. dla Polaków zagr. 21.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 Konc. rozr. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

ZARZĄDZENIE

Na zasadzie art. art. 10 i 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 16.3 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. URP Nr. 38, poz. 309) zarządzam, aby właściciele bądź osoby ich zastępujące (administratorzy, prowadzący meldunki) przestrzegali, by osoby nie zamieszkujące w ich domu (lokalu), nie były w żadnym wypadku meldowane, oraz dopilnowali, by osoby dotąd zameldowane, a faktycznie nie mieszkające — były niezwłocznie wymeldowane.

Kto nie dopełni powyższego obowiązku — na zas. art. 24 wyż. cyt. Rozporządzenia ulegnie karze więzienia do jednego roku lub karze grzywny do 10000 zł, albo obu tym karom łącznie (niezależnie od rygorów przewidzianych dekretem o publicznej gospodarce lokalami)

Uprzedzam że w przypadku stwierdzenia przez organa kontrolne naruszenia przepisów zawartych w wyż. cyt. art. art. 10 i 11-ym w stosunku do winnych będą stosowane postanowienia art 24-go z całą bezwzględnością lub osoby te będą kierowane do specjalnej Komisji do Walki z Nadużyciami. 1586

PREZYDENT MIASTA ST. WARSZAWY
(—) St. Tołwiński.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł W tekście redakcyjnym 40 zł Tłustym drukiem 100% drożej W numerach niedzielnych 50% drożej
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa Al Jerozolimska nr 121 Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul Pierackiego 11 Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14 Srodkowa 7 Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49 Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimskie 39 Praga ul Targowa 70 „Wolność", Warszawa, ul Marszałkowska 95 Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul Bagatela 10 m 35, tel nr 8 67 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek Warszawa, ul W...olna nr 50

REDAGUJE KOMITET B — 10230

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1

Szara eminencja Niemiec

Jeden z twórców i wierny sługa reżymu hitlerowskiego, dr Hjalmar Schacht, ponieść winien zasłużoną karę

Proces norymberski zbliża się ku końcowi. Niebawem zapadnie wyrok. Spośród około dwóch tuzinów oskarżonych, istnieje paru takich, którzy nie mają zamiaru wisieć... Należą do nich, m. innymi: Papen, Schacht, Speer, Fritsche. Uważają oni, że ponieważ nie brali bezpośredniego udziału w bestialstwach reżimu nazistowskiego, ani nie splamili się wydawaniem rozkazów popełniania tych zbrodni, więc najwyższy wymiar kary nie powinien ich dotknąć. Usiłują wmówić w członków Trybunału, że sprzeciwiali się wojnie, chcieli obalić reżim hitlerowski, zabić fuehrera itd. itd., lecz nie udało im się to, bo przemoc okazała się po tamtej stronie...

Do najbardziej zakłamanych i cynicznych osobników tej czwórki należy niewątpliwie Hjalmar Schacht, b. prezes Banku Rzeszy i minister gospodarki. Wiadomo, że odegrał on wybitną rolę w życiu gospodarczym, a częściowo i politycznym, Niemiec w okresie między dwiema wojnami światowymi. Jest to niewątpliwie człowiek bardzo zdolny i niegłupi; w r. 1923/24 ustabilizował walutę niemiecką, wprowadzając t. zw. „rentenmarkę".

Służył wiernie zarówno republice, jak i Hitlerowi. Umiał przystosować się do każdej koniunktury politycznej: za „demokracji" był demokratą (formalnym członkiem Stronnictwa Demokratycznego), po zwycięstwie Hitlera stał się jego doradcą w sprawach gospodarczych i, jak niebawem przekonamy się, przyczynił się walnie do stworzenia nowej niemieckiej siły zbrojnej, formowanej przez Trzecią Rzeszę wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego, wznosząc podbudowę finansową militarnej, a później wojennej, działalności Hitlera.

DOKUMENTY MÓWIĄ

A teraz niechaj mówią dokumenty. Jak wiernym sługą Hitlera był Schacht jeszcze przed jego dojściem do władzy, świadczy list ówczesnego prezesa Reichsbanku, skierowany do późniejszego dyktatora Niemiec, a pisany w listopadzie r. 1932, po wyborach do parlamentu Rzeszy. W liście tym Schacht gorąco pozdrawia Hitlera z okazji sukcesu wyborczego (nawiasem mówiąc, nie był to sukces, lecz porażka, bo w porównaniu z poprzednimi wyborami naziści stracili 40 mandatów) i donosi mu, że zbiera podpisy wybitnych przemysłowców i bankierów na petycji do prezydenta Rzeszy von Hindenburga o zamianowanie Adolfa Hitlera kanclerzem Rzeszy. Podpis Schachta figuruje tu w sąsiedztwie podpisów największych magnatów kapitału niemieckiego, tych samych, którzy sfinansowali ruch narodowo-„socjalistyczny": Krupp, Flick, Rennert, znany bankier Schroeder, przedstawiciele firmy Siemens - Halske, Dresdner Bank, itd.

Są to te same nazwiska, które figurują w spisie uczestników tak zw. „specjalnego funduszu Himmlera"; rok rocznie osoby te, właściciele i kierownicy największych koncernów, trustów i banków Niemiec, wręczali Himmlerowi milion marek na „cele specjalne". Wśród nazwisk powyższych widnieje również, wypisane czarno na białym: dr. Hjalmar Schacht.

Oba powyższe dokumenty zostały odczytane na posiedzeniu Trybunału w Norymberdze.

A oto jeszcze jeden liścik, pisany do Hitlera przez tegoż Schachta, świadczący dosadnie o jego „pacyfistycznym", „antynazistowskim" nastawieniu. List ten pisany był 7 stycznia r. 1939, z okazji ustąpienia Schachta ze stanowiska prezesa Banku Rzeszy.

„Jasno zdawałem sobie sprawę z tego, pisał Schacht, że skuteczna polityka zagraniczna może być prowadzona jedynie po uprzedniej reorganizacji niemieckich sił zbrojnych. Zacząłem finansować nasz program zbrojeń, mimo, że było to związane z niebezpieczeństwem spadku waluty".

KTO UMOŻLIWIŁ WYKONANIE PROGRAMU ZBROJEŃ

Najlepszym dowodem tego, jak Schacht realizował swój program w praktyce, jest fakt, iż w czasokresie od r. 1933 do 1936 wewnętrzny dług Niemiec wzrósł z 12 do 36 miliardów marek. Te 24 miliardy poszły całkowicie na zbrojenia. W r. 1937 doszło do nich jeszcze 11 miliardów mk., a w 1938 — 14 miliardów. Dane te znajdujemy w tajnym raporcie ówczesnego ministra finansów Rzeszy hr. Schwerin von Krossigk dla Hitlera.

Amerykański dyplomata J. Messersmidt, który miał sposobność kilka lat obserwować z bliska działalność Schachta, jako ministra, stwierdza w swoich zeznaniach: „Jego to zdolności finansowe dały reżimowi hitlerowskiemu możność znalezienia bazy finansowej dla wykonania olbrzymiego programu zbrojeń". — Faktem więc jest, że mimo kłamliwych twierdzeń Schachta i jego adwokatów odegrał on pierwszorzędną rolę w odbudowaniu niemieckiej potęgi wojskowej, bez czego Hitler nie byłby w stanie rozpocząć swojej napastniczej wojny.

SAMI SOBIE WEŹMIEMY KOLONIE...

23 września r. 1935 Hjalmar Schacht w następujący sposób rozwijał swoje credo polityczne przed specjalnym wysłannikiem prezydenta Roosevelta, S. R. Fullerem:

„My, Niemcy, musimy mieć kolonie. Otrzymamy je albo w drodze rokowań dyplomatycznych, **albo też weźmiemy je sobie sami...**

Fuller zauważył skromnie: „Nie możecie przecież w nieskończoność fabrykować broni, jeżli nie będzie ona znajdować żadnego zastosowania". — W odpowiedzi usłyszał krótkie, znaczące powiedzonko Schachta: „Ganz richtig" (zupełnie słusznie)...

Generał Keitel, wówczas wysoki urzędnik Ministerstwa Wojny, pisał do kanclerza Hitlera w dniu 14 czerwca 1937 r., że „bez współudziału Schachta nie dałyby się w żaden sposób rozwiązać trudne problemy zarówno mobilizacji, jak i prowadzenia wojny"...

Wkrótce po Monachium, przemawiając na uroczystym posiedzeniu Rady Gospodarczej niemieckiej Akademii Umiejętności, Schacht oznajmił: „Być może, iż żaden inny bank emisyjny nie prowadził w czasie pokojowym tak śmiałej polityki kredytowej, jak nasz Bank Rzeszy od chwili dojścia do władzy narodowego „socjalizmu". Jednak dzięki tej polityce Niemcy stworzyły machinę wojenną, nie ustępującą żadnej innej na świecie. **I te zbrojenia pozwoliły nam odnieść wielkie sukcesy na polu polityki międzynarodowej".**

NASZ WIELKI WÓDZ...

By zaś nie było żadnych wątpliwości, co do prawidłowości **politycznej** linii Schachta, dodał on: „Nie dokonaliśmy żadnych cudów w dziedzinie finansowej (co za skromność...), istnieje tylko jeden wielki cud, a jest nim przebudzenie świadomości narodowej Niemców i niemieckiej dyscypliny, a cud ten zawdzięczamy naszemu wodzowi Adolfowi Hitlerowi"...

Wystarczy. W świetle powyższych dokumentów okazuje się niezbicie, że Schacht nie tylko odegrał niezwykle doniosłą rolę w oddaniu władzy Hitlerowi i jego bandzie, lecz, że świadomie finansował niemiecki program zbrojeń, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że zbrojenia te będą wykorzystane dla celów napastniczej wojny.

Był jedną z paru zakulisowych „szarych eminencji" reżimu hitlerowskiego, schowanych starannie za szerokimi plecami dyktatora, którego ruchami kierował nieraz z ukrycia. Jeden z najlepszych znawców tajników reżimu hitlerowskiego w jego pierwszych latach, Jerzy Bernhardt, zmarły na emigracji wybitny dziennikarz i ekonomista niemiecki, wymienia trzech głównych „draht zieherów" (pociągających za sznurki w teatrze marionetek) narodowego „socjalizmu"; są nimi Fritz Thyssen, Krupp i... Hjalmar Schacht.

Jest więc Schacht jednym z trzech „ojców" i promotorów najhaniebniejszego w dziejach nowoczesnej ludzkości, reżimu, i jako taki, ponieść winien zasłużoną — jakże pracowicie — karę.

Wł. Rudnicki.

Święto lotnicze w Bydgoszczy



DESANT SPADOCHRONOWY WITANY OWACYJNIE PRZEZ ZGROMADZONĄ NA LOTNISKU PUBLICZNOŚĆ.

Nowe wydawnictwa

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się praca Henryka Batowskiego pt. „Współpraca słowiańska", omawiająca zagadnienia polityczne, gospodarcze i kulturalne Słowian w przeszłości i teraźniejszości. Pożyteczna ta książka podaje geograficzne dane dotyczące rozmieszczenia i liczebności Słowian oraz przegląd wszystkich objawów poczucia słowiańskiej wspólnoty do czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. Szczególnie obszernie potraktowana jest współpraca słowiańska od 19-go wieku — poprzez pierwszą wojnę światową — do ostatniego wiekopomnego zwycięstwa Słowian nad odwiecznym niemieckim wrogiem w 1945 roku.

Publikacja Henryka Batowskiego omawia jedno z najbardziej palących zagadnień naszej polityki gospodarki i kultury. Jest to wydawnictwo zasługujące ze wszech miar na jak najszersze rozpowszechnienie.

Z broszur, omawiających aktualne zagadnienia, na pierwsze miejsce wysuwa się praca d-ra Aleksego Derugi pt. „Aktualność Żeromskiego".

Sprawom gospodarczym poświęcona jest broszura mgra Jerzego Konopki pt. „Położenie gospodarcze Polski współczesnej". Broszura ukazuje perspektywy rozwojowe państwa polskiego w związku z przeprowadzeniem reform społecznych i uzyskaniem szerokiego dostępu do morza.

Broszura Józefa Sieradzkiego „O szkołę w nowej demokracji" zawiera wnikliwą krytykę stosunków, panujących w naszym szkolnictwie i porusza sytuację materialną nauczycielstwa. Autor omawiał te zagadnienia w szeregu artykułów na łamach „Odrodzenia".

Z literatury pięknej Państwowy Instytut Wydawniczy przygotowuje wznowienie „Klubu Pickwicka" w opracowaniu znakomitego anglisty dra Stanisława Helsztyńskiego, który napisał wstęp i objaśnienia, oraz powieść Władysława Kowalskiego „W Grzmiącej".

— o —

Nowy numer „Szpilek"

36-ty numer „Szpilek" zawiera m. in. dalszy ciąg „Podróży atomowych" Jana Brzechwy, List z Wiednia Stanisława Jerzego Leca, felieton Jana Huszczy „Uwagi z wczasów", humoreskę Zbigniewa Grotowskiego „Mówię przez sen...", wiersze Siergieja Michałkowa „Bóbr i Liszka" oraz wiersze, felietony i fraszki Stefanii Grodzieńskiej, Włodzimierza Słobodnika, Jana Sztaudyngera, W. L. Brudzińskiego i Jana Czarnego.

W numerze rysują: Ha-ga, Kazimierz Grus, Eryk Lipiński, Mieczysław Piotrowski, Karol Baraniecki, Ignacy Witz, Stanisław Cieloch. W tymże numerze, w dziale „Humor zagraniczny" kolumna rysunków S. Steinberga, znanego rysownika amerykańskiego. Poza tym, jak zwykle — „Gabinet Osobliwości", „Stare Szpilki", „Poczta", „Szczypta Soli".

Nowy numer «Kuźnicy»

Najbliższy (35) numer tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" przynosi dokończenie artykułu Adama Rapackiego p.t. „Po rozmowie z przyjacielem z PSL". Znajdujemy w nim również ciekawy artykuł R. Matuszewskiego p. t. „Sąd nad kampanią wrześniową".

Dyskusje o szkole przynosi ciekawy głos St. Dębowskiego w interesującym artykule p. t. „Walka o dobrą szkołę".

W dziale literackim znajdujemy nadto: fragment prozy Waillanda w tłumaczeniu St. Eruoma oraz recenzje z książki „Wyzwolenie zdradzone" Le Merve, omówienie książek o Lelewelu — pióra J. Sieradziego i H. Pióro oraz recenzje E. Szustra z książek S. Wojtkiewicza „Sikorski i jego żołnierze" i K. Koźniewskiego „Rok ziemi obcej".

Numer bieżący przynosi ciekawy reportaż z Palestyny St. Grota oraz zwykłe sprawozdania polityczne i z prasy. Zamyka go jak zwykle ciekawy dział not i polemik.

Mimochodem

Przedpokój

Tłok w Warszawie. W tym tłoku
coś mniej więcej od roku
bardzo trudno o pokój.
Jak w Paryżu, psiakość.

Więc komisje, badania,
ale z tego działania
z trudem coś się wyłania.
Jak w Paryżu, psiakość.

Każdy pokój mieć chciałby,
nie wiem co za to dałby,
ludzie biorą się za łby.
Jak w Paryżu, psiakość.

Ja zdobyłem na boku
niby jeszcze nie pokój,
lecz na razie przedpokój.
Jak w Paryżu, psiakość...

A. TOM

Czytelnicy piszą

Wola prosi o tramwaj

Gdy Warszawę oswobodzono, robotnicy zamieszkali w obrębie Woli stawili się do pracy, mając za komunikację własne nogi. Kilometrowe marsze nie odstraszały robotników pragnących odbudować Warszawę.

Po uruchomieniu tramwajów Wola długo czekała na obiecane autobusy. Dziś już są. Szturmem zdobywa się miejsca, trzeszczą kości, bo każdy chce zdążyć do pracy. Częste uszkodzenia powodują brak i tej komunikacji. A wynik: robotnik przychodzi do pracy spóźniony, przemęczony i zdenerwowany macoszym traktowaniem tej części miasta.

Najwyższy czas skończyć z tym koszmarem i potraktować poważniej robotnika dającego swą pracę dla miasta.

Słupy od ul. Bema są w całości, jak również i tory. Kwestią jest założenie drutu roboczego i puszczenie dwóch pociągów z przyczepkami.

Czy nie mogłaby w to wniknąć Dyrekcja MZK łącznie z Radą Zakładową?

Sprawa ta jest tym pilniejsza, iż rozpoczynający się rok szkolny, ułatwiłby młodzieży uczęszczanie do szkół bez opóźnień.

Alfred Zieliński

Hodujcie jedwabniki

Jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia i przyjmowania się drzewek morwowych, bez których nie można prowadzić hodowli jedwabników. Każdy mieszkaniec wsi, a nawet miasta, jeżeli rozporządza skrawkiem ogrodu, m że sobie przysporzyć dochodu do kilkudziesięciu tysięcy złotych za jeden miesiąc pracy przy hodowli jedwabników, jeżeli będzie miał drzewka morwowe.

Ci, którzy w pobliskich zakładach szkółkarskich nie znajdą morwy, mogą zaopatrzyć się w sadzonki morwowe w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, dokąd można kierować zamówienia bezpośrednio lub za pośrednictwem Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Margaret Storm Jameson 41)

Po drugiej stronie

tłum. W. GOJAWICZYŃSKA - NADZIN

— Do Ameryki, gdzie nikt mnie nie zna, gdzie nikt nie spojrzy na mnie z pogardą i nie powie: to Marie Jouvenet, która wyszła zamąż za Niemca podczas wojny i ma teraz jakieś niemieckie nazwisko... Ucieknę od wszelkiej kary za mój błąd.

— Właśnie.

— Czy pan wie, że pan mówi do mnie po francusku? — zapytała, uśmiechając się.

Był zaskoczony:

— Zapomniałem.

— O czym?

— Że pani nie zna francuskiego.

Powinna była tylko uśmiechnąć się na to, ale opanowała ją straszliwa złość: nie czuła się już poniżona wobec niego, czuła jedynie złość i chęć uderzenia go. Drżała, ale zmusiła się, aby wstać i spojrzeć mu w twarz.

— Pana rozumiem bardzo dobrze — powiedziała.

Patrzyli na siebie, jak zacięci wrogowie. Dziwny smutek padł na twarz Aubraca. Cofnął się o krok i rzekł oficjalnie:

— Będę zadowolony, jeśli pani się zdecyduje... Albo pani pojedzie teraz, albo wcale.

Cała złość opuściła ją i była zawstydzona. Wiedziała, że zgodzi się, aby ją uratował — to byłoby absurdalne upieranie się przy śmierci. Absurdalne i nienaturalne. „Dobrze więc, — skoro zdecydowałam się żyć, mogę zrobić chociaż to — pomyślała — aby żyć grzecznie".

— Czy pani rozumie, że tym razem, pani własna rodzina daje pani okazję do ucieczki? powiedział ironicznie Aubrac. — Może pani uciec z czystym sumieniem.

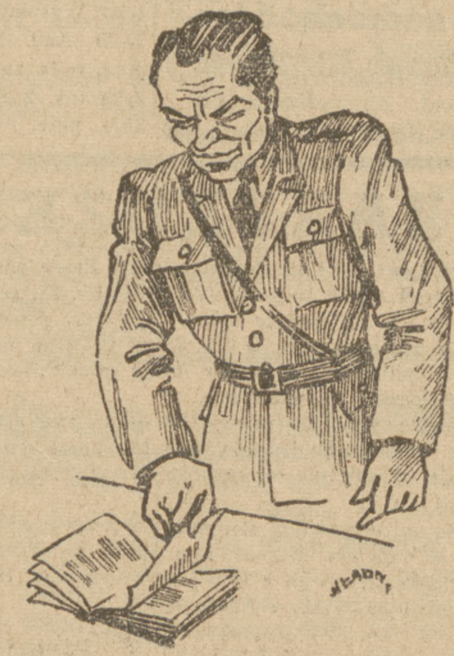
— To będzie przykre dla ojca, trzymać mnie w swoim domu.

— Oczywiście... Przynajmniej to może pani zrobić dla niego, że wyjedzie pani do Ameryki.

— Muszą być mleczarki i listonosze w Ameryce, przypuszczam — powiedziała. — I rzeki ... Loara nie jest jedyną rzeką na świecie.

Panowała cisza.

— Dobrze — powiedział po chwili suchym tonem. — Daję pięć minut dla zebrania rzeczy, które chce pani wziąć ze sobą. Oczywiście, jeśli może je pani zabrać nie zwróciwszy na siebie uwagi. Proszę się pośpieszyć.



— Doprawdy? — podniósł Ronsarda: — A to?

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— Nic. Nie ma nic, co bym chciała wziąć. Nic tu nie należy do mnie.

— Nie.

— Doprawdy? — podniósł Ronsarda:

— A to?

— Nie.

Spojrzał wkoło. Podszedł, kulejąc, do kominka, zdjął miniaturę i podał jej:

— A to?

Potrząsnęła znowu głową.

— Dlaczego nie?

Mogła powiedzieć to lekko:

— Musi pan się dobrze bawić... Nie mogę tego zabrać. Jedno należy wyłącznie do Francji, a drugie — powinien pan usłyszeć moją teściową, ma prawie taki ostry język jak pan — drugie należy do kraju, gdzie on się urodził i nauczył, jak najeżdżać inne kraje, jak być dobrym i uczciwym i jak umierać młodo... Oba kraje wyrzekły się mnie. Ja nie mogę zabrać nic, co należy do nich.

— A pani?... Czy pani odrzuca oba?

— Cóż za pytanie! Pokazała na swoje ręce — puste i pozwoliła im opaść wzdłuż boków:

— Ja nie mam ojczyzny.

Podszedł do niej blisko:

— Doprawdy? — powiedział, patrząc na nią z wyrazem, który na mniej skrzywionej twarzy oznaczałby dobroć. Ona przyjęła to za okrucieństwo: — Czy pani jest pewna? I nawet wczesnym rankiem? Gdy pani jest nawpół senna, zamyka pani oczy i widzi gołębia, spacerującego po podwórzu... Czy pani myśli, że zobaczy to pani w Ameryce? Przypuszczam, że mąż pani siostry, jak wszyscy Amerykanie, jest bogaty — będzie pani bardzo wygodnie.

Nie chciała bronić się dłużej. Nie dlatego, że była zmęczona, albo ,że zapomniała, iż głupotą jest okazywać, że się cierpi, okazywać smutek. Ale — ponieważ właśnie w tej chwili zrozumiała coś, co sprawiło, że sama myśl obrony wydała się najgłupszą rzeczą na świecie. Można się bronić przeciw tak niewielu rzeczom w życiu, że szkoda ogromnego wysiłku. Przeciw prawdziwym wrogom w życiu — przeciw okrucieństwu jednego człowieka wobec drugiego, przeciw jego dobroci, przeciw bólowi straty, przeciw chłodowi, który towarzyszy śmierci — nie ma obrony; nawet kpiny nic nie pomogą.

— Wolę raczej być najbiedniejszą służącą w Berhenay.

— A więc ma pani ojczyznę?

— Tak, oczywiście... Moją ojczyzną jest pogarda i kara.

Patrząc ciągle na nią, Aubrac powiedział:

— Ja mam inną propozycję... Moja siostra ma pod opieką dom pełen dzieci, sierot pozbawionych rodziców i krewnych, niektóre z nich są zdziczałe, inne były ranne, jeszcze inne są kulawe. Jest mało pieniędzy, moja siostra i jej pomocnice gotują, szorują, reperują, pielęgnują — pielęgnują coś więcej, niż chore ciała... To są skutki niemieckiej trucizny. I to jest ich niewybaczalnym grzechem, a nie ich armaty, czy bomby... — Głos jego zmienił się, stał się lekki i żartobliwy: — Niech Bóg broni, żeby pułkownik von Galen dowiedział się, że traktowałem go poważnie — chociaż raz w roku przez chwilę... — zawahał się i dodał szorstko: — Oto moja propozycja. Można ją przyjąć, albo odrzucić.

(Dokończenie nastąpi).